

ECHA OBJAWIENÍ I RUCH PIELGRZYMKOWY DO GIETRZWAŁDU  
W ŚWIETLE KORESPONDENCJI GAZETY OLSZTYŃSKIEJ  
W LATACH 1886—1913  
(STUDIUM PRASOZNAWCZE)

Treść: Wstęp. — I. Echa Objawień. — II. Geografia pielgrzymek. 1. Ramy czasowe pielgrzymek. 2. Migracja pozłoma pielgrzymów. 3. Trudności. 4. Struktura pielgrzymów. Zakończenie.

WSTĘP

Ukazanie się 16 kwietnia 1886 roku *Gazety Olsztyńskiej* przyjmuje się powszechnie jako datę obudzenia narodowego ludności warmińskiej. Pojawienie się rodzimego pisma było, niewątpliwie, jednym z zasadniczych czynników, dzięki któremu zakończył się bardzo ważny proces integracji działalności narodowej nielicznej grupy Warmiaków. Stanowili oni grono ludzi przejawiających inicjatywę, w pewnym stopniu kompetentnych i gotowych do poniesienia pewnych ofiar na rzecz swego dzieła. Grono to posiadało już własny organ prasowy, z którym wiązało nadzieję, że w procesie budzenia świadomości narodowej winien on odegrać wiodącą rolę. Sądzone, że rodzima gazeta będzie najlepszym łącznikiem i najskuteczniejszym organizatorem życia narodowego miejscowej ludności, skupionej na obszarze powiatu olsztyńskiego i części powiatu reszelskiego. Jako wyrazicielka określonego programu, zawierającego najaktualniejsze zadania, będzie mogła je propagować w sposób powszechnie zrozumiały i łatwo dostępny dla szerokiej publiczności.

Program gazety został ogólnie nakreślony w słowie wstępnym do czytelników, gdzie informowano, że praca redakcji będzie koncentrowała się „około oświaty ludowej”, ale wsparta „pomocą Boską” i „poparciem ze strony ludzi dobrej woli”<sup>1</sup>. Praca nad oświatą ludową była rozumiana szeroko. Stanowić miała etap wstępny do budzenia świadomości narodowej ludności, wśród której przeważali chłopi i robotnicy. Pomijając szereg artykułów dotyczących bezpośrednio problematyki narodowej<sup>2</sup>, redakcja przy ustąpieniu z funkcji redaktora odpowiedzialnego Jana Li-

<sup>1</sup> *Gazeta Olsztyńska*, nr 1, 16 IV 1886. Dalej: GO.

<sup>2</sup> Redakcja *Gazety Olsztyńskiej* w latach 1886—1913 zamieściła bardzo wiele artykułów poświęconych narodowości. Niezmiernie ciekawym zagadnieniem byłoby określenie pojęcia narodowości w świetle wypowiedzi redakcji. Chodziłoby przede wszystkim o ustalenie kryteriów, które służyły redakcji do określania przynależności narodowej poszczególnych osób. Jest to jednak zagadnienie zbyt szerokie i wymagałoby oddzielnego studium. W jakiejś mierze na rozumienie narodowości rzucają światło tytuły zamieszczonych artykułów: *O znaczeniu narodowości* (GO nr 146, 11 XII 1900); *O miłości Ojczyzny* (GO nr 92, 7 VIII 1902); *Kto jest dobrym Polakiem?* (GO nr 122, 15 X 1903); *Zachowujmy zwyczaje przodków* (GO nr 98, 20 VIII 1904); *Polska* (GO nr 117, 3 X 1905); *O obowiązkach narodowych* (GO nr 122, 14 X 1905); *Dziesięć przykazań prawego Polaka* (GO nr 26, 16 III 1906); *Kto jest dobrym Polakiem* (GO nr 55, 10 V 1906); *Szanujmy naszą godność narodową* (GO nr 139, 23 XI 1907); *Bądźmy Polakami* (GO nr 21, 17 II 1912); *Szanujmy naszych przewodników narodowych* (GO nr 59, 18 V 1912).

szewskiego i przejęciu jej przez Seweryna Pieniężnego<sup>3</sup>, jednoznacznie deklarowała swój program pisząc: „*Gazeta Olsztyńska* jak dotąd tak i nadal śmiało i otwarcie występować będzie tam, gdzie by ludowi naszemu chciano odmówić praw, jakie im się jako Polakom należą”<sup>4</sup>. Główny akcent w pracy położyła redakcja na obronę języka polskiego traktując go jako ważne kryterium narodowości polskiej. Ponieważ przeważająca większość ludności warmińskiej tego obszaru była wyznania katolickiego, redakcja głosiła także, że „nasze piśmko jest głosem ludu warmińskiego arcy-katolickiego, a my chcemy dla niego w tym samym duchu katolickim pracować, w jakim rozpoczęliśmy nasze wydawnictwo”<sup>5</sup>. *Gazeta Olsztyńska* była więc pismem polskim i katolickim. Ilość artykułów poświęconych obronie języka polskiego, historii polskiej, kulturze, świadomości narodowej, problematyce gospodarczej, była równą i równie ważną materiałowi poświęconemu katolicyzmowi i jego obronie.

Tak postawiony program *Gazety Olsztyńskiej* nie był tylko dziełem przypadku. Położenie akcentu na katolickość gazety było jak najbardziej świadome, a traktując go na równi z polsnością było uwarunkowane stanem faktycznym, jaki się wytworzył na tym niewielkim obszarze na przestrzeni dziejów<sup>6</sup>. Wśród ludności tego obszaru przy końcu XIX w. powstała dość wyraźna świadomość więzi lokalnej, ujawniająca się w przywiązaniu do rodzimej wsi, osady, geograficznego otoczenia i miejscowego folkloru. Ponieważ opiekę nad rozwojem kultury lokalnej sprawował przez długie lata Kościół katolicki, wobec tego na tym obszarze polskość stała w bardzo bliskim sąsiedztwie katolicyzmu.

Na to zbliżenie polskości i katolicyzmu ogromny wpływ miały przemiany historyczne dokonujące się na tym obszarze. Trudno jest wyliczyć wszystkie i przeprowadzić szczegółową ich analizę, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w procesie tym odegrały one dziejową rolę i zawały na jego specyficznym charakterze.

Do bliższych okoliczności historycznych, które sprzyjały zbliżeniu wyznania rzymsko-katolickiego do polskiej kultury narodowej należą roz-

<sup>3</sup> W latach 1886—1913 redaktorami *Gazety Olsztyńskiej* byli: Jan Liszewski (1852—1894), założyciel i redaktor odpowiedzialny *Gazety* w latach 1886—1891. Po Liszewskim funkcję redaktora odpowiedzialnego przejął jego długoletni współpracownik, Seweryn Pieniężny (1864—1905) i pełnił ją do 1905, a po jego przedwczesnym zgonie redakcję objął jego brat, Władysław Pieniężny (1800—1940). Redakcję *Gazety Olsztyńskiej* stanowiło nieliczne grono współpracowników, zaś wspomniani pełnili obowiązki redaktora odpowiedzialnego. Na redaktorze odpowiedzialnym spoczywał cały ciężar wydawania pisma, jego druk i nakład oraz odpowiedzialność. W związku z tym redaktorzy odpowiedzialni skazywani byli w procesach za własne artykuły oraz artykuły, dokumenty pochodzące od korespondentów, współpracowników, nieznanymi dla czytelników, ale zamieszczanych na łamach gazety (GO nr 1, 16 IV 1886; GO nr 28, 4 IV 1891; GO nr 131, 4 XI 1905; GO nr 133, 9 IX 1905).

<sup>4</sup> GO nr 28, 8 IV 1891.

<sup>5</sup> GO nr 7, 28 V 1886.

<sup>6</sup> Warmia XIX i XX wieku w zasadzie, dzieliła się na niemiecką północ, obejmującą dzisiejsze powiaty: lidzbarski, braniewski i północną część reszelskiego i polskie południe obejmujące powiat olsztyński i południowy kraniec powiatu reszelskiego. Położenie ludności polskiej na tym obszarze było w sensie narodowym bardzo trudne. Region polski stanowił mały obszar wielkości półtora powiatu, położony w wyspiarskim odosobnieniu, otoczony dookoła ludnością obcą. Od północy katolikami — Niemcami, od południa dość już liczną ludnością mówiącą po polsku, ale wyznania protestanckiego. Obszar ten nie miał częstego i szerokiego kontaktu z dzielnicami polsko-katolickimi. W związku z tym był skazany niemalże na własne siły.

biory Polski. Wydarzenia te stworzyły sytuację zagrożenia zarówno polskości jak i katolicyzmu. Warstwy chłopstwa i ziemiaństwa podatne na utożsamianie własnej wiejskiej gromady ze wspólnotą organizacji życia religijnego znalazły się w sytuacji zagrożenia ze strony obcej kultury niemieckiej ściśle powiązanej z protestantyzmem, który urastał do religii państwowej i panującej. Rząd pruski nie ukrywał swoich zaborczych celów i od samego początku na ziemiach wcielonych do swojej państwowości, wystąpił z bardzo szczegółowo opracowanym i systematycznie wcielonym w życie programem germanizacji, dalej zaś protestantyzacji<sup>7</sup>. W tej sytuacji katolicyzm i polskość postawione zostały wobec konieczności obrony własnej pozycji, co spowodowało nie tylko ich zbliżenie, ale wzajemne przenikanie, szukając wspólnych środków obrony. Z jednej strony następował proces upowszechnienia katolicyzmu w oparciu o lokalną tradycję językową i obyczajową, a z drugiej miejscowa ludność przenosiła spontanicznie pewne formy świeckiej kultury regionalnej w obręb życia religijnego. Zachodziło tu silną rzecz ciekawą zjawisko „nakładania się” i przenikania rodzimej kultury regionalnej z wartościami religijnymi. Kościół stał się nie tylko miejscem kultu, czynnikiem integracji z wiarą „ojców”, ale także ośrodkiem ułatwiającym zespolenie społeczności Polaków, którzy poprzez udział w nabożeństwach mogli się utożsamiać ze „swoimi”. W tej sytuacji polskość z biegiem czasu zaczęła się identyfikować z katolicyzmem, który stał się synonimem tego wszystkiego co bliskie, trwałe, zrosnięte z symboliką religijną. Kościół i religia zaczęły spełniać bardzo ważną funkcję, stały się czynnikami konstruktivnymi i integrującymi wspólnotę narodową na obszarze południowej Warmii. Program *Gazety Olsztyńskiej* był więc niczym innym jak tylko wiernym odzwierciedleniem narodowo-religijnego charakteru grupy etnicznej pozbawionej własnej państwowości i oddzielonej sztucznymi granicami od macierzystego terytorium<sup>8</sup>. Nie mógł być więc inaczej postawiony. Katolickość gazety była świadomie podjęta i na każdym kroku bardzo mocno akcentowana<sup>9</sup>. Miała spełnić w procesie bu-

<sup>7</sup> Niebezpieczeństwo protestantyzacji przez germanizację ukazywała redakcja *Gazety Olsztyńskiej* swoim czytelnikom w wielu artykułach, jednoznacznie sformułowanych: *O co chodzi germanizatorom w istocie* (GO nr 54, 7 VII 1894); *Ruch protestancki wśród katolików* (GO nr 10, 24 I 1899); *Germanizacja to protestantyzacja* (GO nr 125, 22 X 1904); *Germanizacja znaczy tyle co protestantyzacja* (GO nr 91, 4 VIII 1900); *Germanizacja to protestantyzacja* (GO nr 62, 26 V 1906); *Niemczenie to lutrze* (GO nr 85, 21 VII 1906); *Germanizacja jest protestantyzacją* (GO nr 96, 18 VIII 1908); *Groźna przyszłość* (GO nr 122, 17 X 1908); *Niemczenie to lutrze* (GO nr 140, 28 XI 1908); *Germanizacja to protestantyzacja* (GO nr 78, 5 VII 1910). Sformułowanie tytułów nie wymaga komentarza.

<sup>8</sup> Problemowi „nakładania się” katolicyzmu i polskości dała wyraz redakcja w licznych artykułach. Samo sformułowanie niektórych z nich jest bardzo wymowne: *Katolickość a polskość* (GO nr 60, 25 VII 1896). W artykule tym pisała gazeta między innymi: „jak niegdyś rycerze mieczowi, strojąc w godło krzyża białe płaszcze swoje, walczyli żelazem z polskim sąsiadem, tak dziś toczy się bój zawzięty pomiędzy protestanckim germanizmem a katolickim polonizmem, katolickość i narodowość polska osłaniają się nawzajem”. *Katolickość ciągnie do polskości* (GO nr 47, 21 IV 1900); *Wiara i narodowość* (GO nr 71, 15 VII 1911); *Katolickość a polskość* (GO nr 88, 27 VII 1911); *Wiara i narodowość a młodzież polska* (GO nr 77, 2 VII 1912). Redakcja stwierdzała w tym artykule, że „uznaną jest ogólnie rzeczą, że wiara i narodowość są w narodzie polskim niejako związane ze sobą. Polak był zawsze szczerze religijnym (...). „Polaka bez religii trudno jest wyobrazić”. *Wiara i narodowość* (GO nr 139, 23 XI 1912).

<sup>9</sup> *Gazeta Olsztyńska* była pismem katolickim. Deklarowała to w prospekcie in-

dzenia świadomości narodowej rolę czynnika narodotwórczego, miała scalać i integrować świadomość narodową. Stąd redakcja na łamach czasopisma relacjonowała uroczystości religijno-państwowe, które odbywały się na terenie zaboru austriackiego, zamieszczała informacje z uroczystości rocznicowych na ziemiach polskich, propagowała wiersze i pieśni tworzone przez ludowych autorów, omawiała bardzo szczegółowo genezę poszczególnych świąt katolickich na przestrzeni całego roku liturgicznego, propagowała polskie książki do nabożeństwa oraz literaturę katolicką. Dużo miejsca poświęciła *Gazeta Olsztyńska* Gietrzwałdowi, widząc w nim nie tylko ośrodek lokalny, terytorialny, ale w pewnym znaczeniu także ogólnopolski, kształtujący wśród pielgrzymów mocne więzi międzyludzkie o charakterze wybitnie narodowym i oddziaływający mocno na życie zbiorowe społeczności warmińskiej. Gietrzwałd od samego początku powstania *Gazety* znalazł dominujące miejsce na jej łamach. Informowała ona o wszystkich wydarzeniach, które tam zachodziły.

#### I. ECHA OBJAWIEŃ

Samo powstanie *Gazety Olsztyńskiej*, oprócz innych czynników, należy upatrywać w wydarzeniach gietrzwałdzkich. Nie ukrywał tego jej założyciel — Jan Liszewski, syn kowala wiejskiego, urodzony w Klebarku Wielkim. O wpływie ich dowiadujemy się z listu Karola Sembrzyckiego do Żółkiewskiego, w którym donosi, że „od Liszewskiego dostałem dzisiaj piękny list, w którym mówi, że na Warmii żyje około 60 000 Polaków, że do Warmii też należy dekanat malborski, prawie czysto polski, i że dla tych okolic koniecznie potrzeba wydawania czysto katolickiej gazety. Z powodu znanych już w Gietrzwałdzie mówi on, pewnie by także w innych częściach Polski ten i ów trzymał gazetę. Może ma rację”<sup>10</sup>. Redakcja gazety w latach 1886—1913 nie zamieściła na swoich łamach szczegółowego opisu ich przebiegu. Nasuwa się pytanie — dlaczego? Co powstrzymało redakcję przed umieszczeniem ich w prasie rodzimej, wychodzącej zaledwie 18 km od miejsca objawień, o obliczu katolickim?

formacyjnym, że jest „głosem ludu warmińskiego arcy-katolickiego” (GO nr 7, 28 V 1886) i na początku każdego kwartału: „Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie i popierajcie *Gazetę Olsztyńską*, pismo szczerze katolickie i polskie walczące śmiało i odważnie w obronie odwiecznych praw naszych” (GO nr 54, 10 VII 1895). Było to jej wiodące hasło przewijające się we wszystkich rocznikach gazety. Oprócz tego redakcja pisała, że „*Gazeta Olsztyńska* jest pismem katolickim. Czyta ją też wielu księży i wielu uczciwych i uczonych ludzi, a nikt nie dowiódł, aby ona przeciw katolickiej religii występowała” (GO nr 151, 25 XII 1902). Przytaczała opinię czytelników. Jeden z nich z parafii butryńskiej pisał: „czytam ja *Gazetę Olsztyńską* już 6 rok, a nic nie znalazłem przeciwnego wierze lub duchowieństwu; że zaś *Gazeta* jest pismem szczerze katolickim i polskim więc powinien ją każdy z nas popierać” (GO nr 79, 3 X 1894). Gdyby tylko do tego aspektu ograniczała się redakcja — to czyniłaby to tylko z pobudek propagandowych. Przyswiewiał jej ten motyw, ale oprócz niego redakcja podjęła obronę wiary. Temu służyły artykuły ściśle poświęcone problematyce religijnej. Zamieszczała artykuły omawiające genezę i znaczenie poszczególnych świąt kalendarza liturgicznego, propagowała nabożeństwa, wystąpiła zdecydowanie przeciwko małżeństwom mieszanym, donosiła wiadomości z życia Kościoła Powszechnego i Lokalnego itp. Trudno jest omówić wszystkie zagadnienia, a trzeba mieć na uwadze to, że katolicyzm jest systemem, który przysparza ogromne trudności w jego jednoznacznym zdefiniowaniu.

<sup>10</sup> W. Chojnacki: *Sprawy Mazur i Warmii w Korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*. Wrocław 1952, s. 251.

Odpowiedzi na te i inne wątpliwości w tej materii wydają się nie należeć do trudnych. *Gazeta Olsztyńska* ukazała się w 1886 roku, a objawienia miały miejsce w 1877 roku, dzieliła więc je różnica zaledwie 9 lat, był to okres bardzo krótki. Zachodzi więc pytanie, czy istniała dostateczna racja, aby zamieszczać ich opis skoro żyli jeszcze ci, którzy byli naoczniymi świadkami tych niezwykłych wydarzeń, znali, byli nimi zaniepokojeni, żyli nimi i przekazywali je zainteresowanym. Znali je niewątpliwie lepiej od samego redaktora odpowiedzialnego. Objawienia były tak oczywistym faktem i tak powszechnie znanym, że reklamowanie ich przez gazetę o stosunkowo małym nakładzie mijalo się z celem. Każda gazeta usiłuje wcielać w świadomość swoich czytelników to, co nie jest znane szerszemu ogółowi, toruje drogę dla pewnych określonych idei, pragnie aby one stały się własnością określonej społeczności. Wydarzenia w Gietrzwałdzie wyraźnie odbiegały od tych wymogów.

Odegrał tu rolę z pewnością jeszcze inny motyw, a mianowicie redakcja nie czuła się kompetentną do roztrząsania spraw, które z natury rzeczy wykraczały poza jej ramy. Objawienia należą do spraw ściśle kościelnych, budzą zawsze pewne wątpliwości, wymagają określonego czasu i badań szczegółowych, aby można było wobec nich zająć określone stanowisko. Nie należy też ukrywać faktu, że objawienia zawsze przysparzały Kościołowi kłopotów ze względu na najwyższy stopień trudności, w związku z tym władze kościelne do tych spraw podchodziły z właściwym sobie spokojem, rozważą, dystansem i powściągliwością. Te założenia nie były obce także redakcji pisma.

Brak szczegółowego opisu wydarzeń na lamach *Gazety Olsztyńskiej* mógł być także podyktowany ostrożnością redakcji. Okres 9 lat, jaki dzielił powstanie pisma od wydarzeń, można uważać z jednej strony za okres bardzo krótki, który nie mógł siłą rzeczy zatrzeć w pamięci ludzkiej ich szczegółowego przebiegu, z drugiej zaś strony można traktować go za okres zbyt długi, który niósł w sobie już pewne niebezpieczeństwo ich zniekształcenia. Przecież wydarzenia od razu stały się bardzo głośne, odbijając się echem nie tylko na Warmii, ale również w całej Polsce. Zaczęły żyć własnym życiem w świadomości szerokich mas ludności, co musiało mieć swój przejaw w tym, że na ich opisie zaciążyły elementy pamięci i wyobraźni osób relacjonujących, nie wolnych od chęci dopasowania do swoich potrzeb i aspiracji. Redakcja miała prawo obawiać się, że w relacjach wydarzeń gietrzwałdzkich było zbyt dużo subiektywizmu, własnego odczucia, osobistego ustosunkowania się, emocjonalnego zaangażowania. Czynniki te ubogacając wydarzenia w treść przeżyć ludzkich różnorodną i bardzo bogatą, równocześnie ubożyły je, gdy chodzi o takie ich właściwości jak: wierność, autentyczność, pierwotność, obiektywność itp.

Ostrożność w relacjonowaniu tego rodzaju wydarzeń ujawniła redakcja w odpowiedzi na korespondencję z Kronówą, której nie zamieściła, wyjaśniając, że uczyniła to dlatego, gdyż nie została podpisana. Anonimowych korespondencji z reguły nie publikowano. Dalej zaś stwierdziła, iż jest rzeczą chwalebną, że „małżonkowie K. wystawili kapliczkę, ale o objawieniu się Matki Bożej pisać nie możemy, gdyż takie wiadomości trzeba z wielką ostrożnością przyjmować”<sup>11</sup>. Wypowiedź ta jest bardzo

<sup>11</sup> GO nr 69, 14 VI 1901.

trafna, potwierdza poprawność wcześniejszej analizy i świadczy o powściągliwości i ostrożności redakcji w sprawach, które są trudne, a zarazem mocno działają na wyobraźnię ludzką, powodując podniecenie umysłów i pozyskując od razu rzesze ludności.

Do zagadnień, na które należy zwrócić baczną uwagę należy stosunek *Gazety Olsztyńskiej* wobec wiarygodności objawień. Nie jest tajemnicą, że prasa katolicka niemiecka zajęła postawę krytyczną i nieżyczliwą. Krytycyzm jej dotyczył nie tyle samego faktu objawień, ile ich polskiego charakteru. To, że mówiono o „polskiej” Matce Bożej w Gietrzwałdzie i że „po polsku Matka Boża mówiła” miało naruszać według prasy niemieckiej ich świętość i stać się okazją do różnych szyderstw ze strony innowierców<sup>12</sup>.

Wypowiedzi prasy niemieckiej zawierały dość ważne zarzuty, dotyczące z jednej strony problemu dogmatycznego, z drugiej zaś ekumenicznego. Stanowisko *Gazety* wobec tych zarzutów było dość charakterystyczne. *Gazeta* nie podjęła polemiki z nimi. W odpowiedzi zamieściła korespondencję, w której czytamy, że „Objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie mnie i całemu światu wiadome, znane jest, a *Ermlenderku* (*Ermländische Zeitung*<sup>13</sup> — mój przyp.) usiłują tę rzecz zakopać? To nadaremne! My dobrze myślący katolicy prędzej germanizm zapomniny jak historię o Matce Bożej w Gietrzwałdzie. *Ermlenderki* zabiegi, aby nam polsko mówiącym Warmiakom polonizm z głowy wypalkować, chcąc do reszty Warmię zgermanizować, na nic się nie przyda”<sup>14</sup>. Do tej korespondencji dodała, że „podobnych korespondencji odebraliśmy na zaczepki ze strony Szanownej *Ermlenderki* znaczną liczbę”<sup>15</sup>. Opinia wyrażona przez korespondenta nie była odosobniona, podzielał ją szereg czytelników, którzy swoje uwagi przesłali do redakcji. Zamieszczenie korespondencji tej treści oraz doniesienie czytelnikom o innych, podobnej treści, korespondencjach, pozwala postawić znak równości między stanowiskiem korespondenta a stanowiskiem redakcji. Redakcja podzielała je, traktowała jako swoje. Sądziła, że wobec wydarzeń gietrzwałdzkich innego stanowiska zająć nie można.

Odpowiedzi redakcji na zarzuty prasy niemieckiej i do tego jeszcze katolickiej były na pierwszy rzut oka niewystarczające, gdyż nie dotyczyły ich w całej rozciągłości. Wyglądało, że redakcja jak gdyby się chciała uchylić od odpowiedzi, co mogło sugerować brak przekonujących

<sup>12</sup> W numerze 7 z dnia 28 maja 1886 r. korespondent *Gazety Olsztyńskiej* polemizował z wypowiedziami *Ermlenderki* pisząc, że „znowu jakąś informację ślepa czy tam proroczą z powietrza sobie schwyciła iż „nasze pismo się nie ostoi i że w kołach decydujących nie bywa wcale uwzględnioną”. Może być, iż od takich katolików co z *Ermlenderką* w jedną i tą samą trąbę dmia, ale od nas Polaków Warmiaków to nie, owszem bardzośmy jej radzi. Dalej powiada ona że (jakaś) frazesa o „polskiej” Matce Boskiej w G. (zwracam uwagę tu szczególnie na słowo „polskiej” bo dla *Ermlenderki* pewnie to nic nie znaczy... iż po polsku Matka Boska mówiła, razi ją niby piorun, nikogo nie omamiają, iż *Gazeta Olsztyńska* na katolickiej — kościelnej podstawie stoi (...). Co do wspomnienia o M. B. w G. to bynajmniej nie naruszyło świętości, a tem mniej dało powód do szyderstwa innowiercom. Szanowna *Ermlenderko!* A teraz przez swój artykuł przyczyniłaś się do tego i podnieciłaś ogień”.

<sup>13</sup> Pismo *Ermländische Zeitung* zostało założone w r. 1872. Do roku 1875 ukazywało się pt.: *Ermländische Volksblätter*.

<sup>14</sup> GO nr 7, 28 V 1886.

<sup>15</sup> Tamże.

i dostatecznych argumentów. Taka ocena postawy członków redakcji byłaby bardzo niewłaściwa i krzywdząca. Czy zajęte stanowisko wobec wypowiedzi prasy niemieckiej było niewłaściwe? Wydaje się, że w danej sytuacji i odnośnie tej materii, innego stanowiska zająć nie mogła. Każde inne byłoby niewłaściwe, prymitywne i demagogiczne, w wyniku czego mogło narazić redakcję na poważny zarzut przekroczenia kompetencji, roztrząsania spraw, które należą do pisma ściśle naukowego, redagowanego przez teologów. Redakcja nie podjęła zarzutów *Erm lenderki* wychodząc z założenia, że wydarzenia są zbyt wielką i poważną sprawą, aby mogły je rozstrzygać czasopisma popularne, redagowane przez różnorodnych publicystów, nie zawsze przygotowanych do tego, a tym bardziej gdy chodzi o sprawę objawień, gdzie jest konieczna wypowiedź nie tylko władzy kościelnej lokalnej, ale samej Stolicy Apostolskiej, a do tego konieczne są bardzo szczegółowe i gruntowne badania. Można powiedzieć, że to co osłabiało argumentację *Erm lenderki*: brak ostrożności, dystansu, wypowiadanie sądów arbitralnych, nadawanie im właściwości nieomyślnej, to z kolei stało się siłą redakcji i uchroniło ją od wielu błędów, których się nie ustrzegła prasa niemiecka.

O dojrzałości redakcji w ocenie ludzi i wydarzeń świadczy choćby jej opinia dotycząca Bpa Krementza, za rządów którego miały miejsce wydarzenia gietrzwałdzkie. Po otrzymaniu wiadomości o jego śmierci gazeta zamieściła dość szczegółowy życiorys zmarłego. Treść artykułu została utrzymana w tonie bardzo życzliwym, ciepłym, o czym świadczy między innymi ocena jego działalności duszpasterskiej na terenie diecezji. „Diecezją Warmińską rządził Ś.p. Ks. Kardynał Filip Krementz przeszło 17 lat, z wielką roztropnością i apostolską gorliwością”<sup>16</sup>. W jednym zdaniu redakcja powiedziała bardzo wiele, a przy tym dokonała oceny jego pracy biskupiej na Warmii w okresie, który bezsprzecznie należał do najtrudniejszych w dziejach diecezji. Dokonała tego na bieżąco i trafnie, wyrażając ocenę, która niewątpliwie w owym czasie mogła budzić kontrowersje, wątpliwości, opory, a została w pełni zweryfikowana dopiero po latach. Stosunek Bp Krementza do wypadków w Gietrzwałdzie ujęła bardzo krótko, w jednym zdaniu, stwierdzając, że „bardzo przeczornie zachował się też co do zjawisk gietrzwałdzkich, które roku 1877 sam i przez komisję na to ustanowioną badał”<sup>17</sup>. Jakże różnie, a przy tym nie bez racji, umiejętnie, bezstronnie, z wiedzą, oceniała *Gazeta* ludzi tego samego okresu, środowiska, orientacji politycznej, tej samej narodowości, tego samego wyznania, ludzi z urzędu powołanych do oceny zjawisk w Gietrzwałdzie, ukazując ich przezorność, roztropność, powściągliwość w wydawaniu ostatecznych sądów w tak trudnych sprawach. Nie można tego niestety powiedzieć odnośnie postawy redakcji pism niemieckich i do tego katolickich.

Redakcja nie zamieściła całościowego opisu wydarzeń w Gietrzwałdzie, kierując się między innymi racjami, o których była mowa wyżej, a może odegrały tu rolę jeszcze inne, autorowi nieznanne motywy. Co jednak można powiedzieć o wydarzeniach, o ich przebiegu, czasie trwania na podstawie pisma. Warto podjąć próbę, na ile pozwolą zamieszczone wiadomości, rekonstrukcji ich przebiegu.

<sup>16</sup> GO nr 55, 11 V 1899.

<sup>17</sup> Tamże.

Objawienia rozpoczęły się w dniu 27 czerwca. *Gazeta* odnotowywała ich rocznicę, choć nie czyniła tego systematycznie, nie omieszkła podkreślić, że „Polacy mają bardzo dobrą pamięć bo rokrocznie we wielkiej liczbie zdążają już w wieczór we willię objawień, tj. 26 czerwca, a rocznica objawień przypada w dniu 27 czerwca”<sup>18</sup>. Objawienia rozpoczęły się 27 czerwca i trwały do 8 września. Dzień ten zawsze obchodzono uroczystie jako „doroczny wielki odpust Narodzenia NMP”<sup>19</sup>. W dniu tym przybywało na odpust najwięcej pielgrzymów. „Jak corocznie tak i w tym roku — donosiła gazeta w 1909 r. — udział pielgrzymów z bliska i daleka był bardzo liczny. Wprawdzie nie przybywa w ostatnich latach tyle pielgrzymów ile w latach po objawieniu Najświętszej Panny, kiedy to w dzień ten liczono czasem 45 000 do 50 000 osób”<sup>20</sup>. Wiadomość ta dotyczy pielgrzymów przybywających w pierwszych latach zaraz po objawieniu się NMP, ukazując ogromne zainteresowanie wydarzeniami wśród pielgrzymów przybywających na miejsce objawień.

W dniu 7 lipca 1888 roku przeszła nad Gietrzwałdem burza z gromotami i silnym wiatrem, który złamał „klon, na którym się Matka Boska przed 11 laty objawiła”. Klon „runął tuż przy kaplicy, której nie naruszył. W pół godziny potem tylko znak został, bo wszystko wraz z gałęziami i liśćmi ludzie rozebrali na pamiątkę”<sup>21</sup>. Matka Boska objawiła się na klonie, obok którego wystawiono kapliczkę upamiętniającą to wydarzenie. Ukazanie się Matki Boskiej na klonie zostało utrwalone przez malarza Borowskiego z Elbląga, w namalowanym w 1894 r. na suficie w kościele „pięknym obrazie przedstawiającym Objawienie się Najświętszej Pani w Gietrzwałdzie”<sup>22</sup>.

Na jeden jeszcze aspekt objawień zwróciła *Gazeta Olsztyńska* uwagę: postulowała, aby Warmiacy popierali „gazetę pisaną w języku, którym Najświętsza Panna raczyła przemówić w warmińskim Gietrzwałdzie. Jeżeli w niebie nie gardzą polskim językiem, czyż nie może na to odważyć nędzny proch ziemski”<sup>23</sup>.

Analizując powiązania *Gazety Olsztyńskiej* z wydarzeniami w Gietrzwałdzie, w oparciu o analizę treściową pisma, należy zwrócić uwagę na jej charakter maryjny. *Gazeta* podjęła problematykę narodową i katolicką, w tym katolickość miała swój bardzo wyraźny nurt maryjny. Problematyka maryjna na łamach *Gazety* zawsze dominowała swoją ilością artykułów i różnorodnością tematów. Warto byłoby tej problematyce poświęcić oddzielne studium. Dla pewnej ilustracji wystarczy wymienić tylko niektóre tytuły artykułów poświęconych Częstochowie. Nosiły one różne tytuły: *Częstochowa*<sup>24</sup>, *Cudowne uzdrowienie*<sup>25</sup>, *Z Jasnej Góry*<sup>26</sup>, *Odpust na Jasnej Górze*<sup>27</sup>, *Pielgrzymka do Częstochowy*<sup>28</sup>, *Święto na Jasnej Górze*<sup>29</sup>, *Poświęcenie wieży na Jasnej Górze*<sup>30</sup>, *Na kolanach do*

<sup>18</sup> GO nr 107, 11 IX 1909.      <sup>19</sup> Tamże.      <sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> GO nr 28, 13 VII 1888.

<sup>22</sup> GO nr 37, 9 V 1894.

<sup>23</sup> GO nr 1, 16 IV 1886.

<sup>24</sup> GO nr 37, 14 IX 1888; nr 75, 18 IX 1895; nr 81, 14 VII 1908; nr 62, 28 V 1910.

<sup>25</sup> GO nr 50, 22 VI 1895.

<sup>26</sup> GO nr 61, 31 VII 1895.

<sup>27</sup> GO nr 110, 13 IX 1898.

<sup>28</sup> GO nr 60, 22 V 1906; nr 70, 17 VI 1909; nr 73 dn. 22 VI 1912.

<sup>29</sup> GO nr 96, 16 VIII 1906.

<sup>30</sup> GO nr 98, 21 VIII 1906.



Częstochowy<sup>31</sup>, Uroczystości koronacyjne na Jasnej Górze<sup>32</sup>, Dar Ojca św. dla Jasnej Góry<sup>33</sup>, Obraz Jasnogórski u Ojca św.<sup>34</sup> itp. Problematyka sanktuarium Częstochowy była więc bardzo szeroka i wieloaspektowa. Przykład jest o tyle nietypowy z uwagi na to, że Częstochowa stanowiła centralne miejsce przyciągające i ożywiające ruch migracyjny pielgrzymek z całej Polski. Jako stolica religijności odpustowej ujednociała wzory zachowania się i postawy pielgrzymów z całego obszaru. Śląd w porównaniu do sanktuarium w Loudres<sup>35</sup>, Loretto<sup>36</sup> i innych położonych poza granicami Polski, a także wobec regionalnych<sup>37</sup>, lokalnych<sup>38</sup> i parafialnych miejsc odpustowych, Częstochowa, jako centralny ośrodek maryjny, religijności maryjnej, na łamach gazety górowała niepodzielnie.

Gazeta propagowała także nabożeństwa maryjne. Warto zwrócić uwagę na jeden charakterystyczny i zarazem bardzo wymowny szczegół tego zagadnienia, mianowicie na to, że w sposób szczególny propagowała nabożeństwo różańcowe. Nie sposób omawiać wszystkich wypowiedzi, gdyż jest ich dużo, przy tym niektóre są podobne, niemalże zbliżone w swojej treści. Jak bliską była problematyka różańcowa redakcji niech świadczy fakt, że w latach 1894—1898 gazeta zamieściła na swoich łamach trzy encykliki Leona XIII poświęcone różańcowi<sup>39</sup>. Encykliki były podane w całości w tłumaczeniu polskim. Wszystkie trzy poprzedziły wprowadzenia, w których redakcja omówiła ich treść, zwróciła uwagę na znaczenie modlitwy różańcowej, podkreślając mocno jej aspekt wspólnotowy i zachęciła do gorliwego udziału w nabożeństwach<sup>40</sup>. W jednym z komentarzy stawiała za wzór samego papieża, który „od najwcześniejszej młodości czuł nabożeństwo do Matki Bożej, toteż tem chętniej w czasie swego pontyfikatu dał kilkakrotnie świadectwo swej czci do Matki Bożej”<sup>41</sup>.

Nie byłyby ukazany pełny zarys problemów *Gazety Olsztyńskiej*, gdyby pominięto sprawy moralne, które *Gazeta* podjęła i którym poświęciła dużo miejsca, traktując je na równi z innymi zagadnieniami. Sprawy moralne nie należały do problemów drugorzędnych i dalszych, były one tak istotne jak sprawy polskości. Idealem *Gazety* był człowiek pracowity, oszczędny, kochający ziemię, przywiązany do niej, nie pozbywający się jej za żadną cenę, ale był to człowiek trzeźwy<sup>42</sup>.

<sup>31</sup> GO nr 48, 16 VI 1894.

<sup>32</sup> GO nr 29, 8 III 1910, nr 63, 31 V 1910.

<sup>33</sup> GO nr 44, 14 IV 1910.

<sup>34</sup> GO nr 50, 28 IV 1910.

<sup>35</sup> GO nr 72, 7 IX 1892; nr 76, 21 IX 1895; nr 69, 13 VI 1899; nr 60, 24 V 1910.

<sup>36</sup> GO nr 92, 17 IX 1894; nr 13, 14 II 1895.

<sup>37</sup> GO nr 34, 26 VIII 1887: *Opis Kalwarii Zebrzydowskiej*.

<sup>38</sup> GO nr 18, 14 IX 1888: *Ostra Brama*.

<sup>39</sup> Pierwszą encyklikę Leona XIII o różańcu z dnia 8 IX 1894 r. zamieściła *Gazeta* w numerach: 75, 19 IX; nr 76, 22 IX; nr 77, 26 IX; nr 78, 29 IX; nr 79, 2 X 1894 r. Drugą wydaną 20 IX 1896 r. zamieściła w nr 81, 7 X; nr 82, 10 X i nr 83, 14 X 1896 r. Trzecią wydaną 5 IX 1898 r. opublikowała w nr 113, 20 IX i nr 114, 22 IX 1898 r.

<sup>40</sup> GO nr 80, 3 X 1896.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Pijaństwu poświęciła *Gazeta Olsztyńska* szereg artykułów. Przytoczone niżej tytuły sygnalizują wagę tego problemu: *Sen pijaka* (GO nr 25, 1 X 1886); *Najwyższy podatek — pijaństwo* (GO nr 3, 18 I 1889); *Pobudka* (GO nr 6, 21 I 1891); *W chacie pijaka* (GO nr 12, 11 II 1891); *Nowe prawo na pijaków* (GO nr 71, 5 IX 1891); *Walka z pijaństwem* (GO nr 74, 14 IX 1895); *Przeciw pijaństwu* (GO nr 76, 21 IX 1895); *Przeciw pijaństwu* (GO nr 72, 20 VI 1901); *Jak walczy Szwecja z pijaństwem* (GO

Reasumując wstępne zagadnienia należy stwierdzić, że wydarzenia gietrzwałdzkie miały nie tylko wpływ na powstanie *Gazety Olsztyńskiej*, ale zaważyły także na doborze poszczególnych artykułów, na treści wiodącej pisma. Dominowały artykuły o treści zbliżonej do wydarzeń z 1877 r. Przy doborze artykułów uwzględniono bardzo istotny moment psychospołeczny. Ponieważ objawienia stały się głośne, znane, żyły własnym życiem dzięki specyficznym prawom, które rządzą w takich wypadkach w związku z tym redakcja zamieszczała takie tytuły i takie artykuły, które stały w określonej relacji do wydarzeń, relacjonowały je lub dotyczyły ich treści, miały bezpośredni lub pośredni związek z nimi, zawierały wiadomości niepełne, które mogły rzucić określone światło na wydarzenia. Redakcja liczyła, że tylko wtedy rodzima gazeta pozyska dostateczną ilość prenumeratorów, ich uznanie, aprobatę, kiedy w swojej treści nawiąże do tej problematyki, która nurtowała, absorbowała ogromne rzesze ludności lokalnej, regionalnej i do tego o różnej strukturze narodowej, nie tylko więc Polaków, także i Niemców katolików. Przy takim profilu ideologicznym pisma można było liczyć na powiększający się jego zasięg i skuteczne oddziaływanie na czytelników. Reakcja starała się zamieszczać artykuły o treści odpowiadającej aktualnemu zapotrzebowaniu i dopiero po pozyskaniu czytelników usiłowała przeprowadzać swoje cele. O doborze artykułów o treści religijnej, oprócz tych kryteriów decydował jeszcze inny motyw, mianowicie ich wydzźwięk narodowy, polski. Chodziło o takie treści religijne, które by wiązały czytelników *Gazety Olsztyńskiej* z tym co polskie, z ludnością polską. Ułatwiałoby proces integracji narodowej na terenach pozostających w izolacji od ziem polskich, kultury polskiej i przygotowywały możliwość adaptacji do kultury polskiej.

## II. GEOGRAFIA PIELGRZYMEK

Wydarzenia z 1877 r. w Gietrzwałdzie od samego początku powstania *Gazety* znalazły na jej łamach miejsce. Nie relacjonowała gazeta ich szczegółowego przebiegu, nie wdawała się w spory teologiczne odnośnie ich treści, ale zajęła jednoznaczne stanowisko wobec samego faktu objawień. Śledzenie zaś wszystkich wydarzeń zachodzących w Gietrzwałdzie oraz informowanie o nich na łamach pisma nie pozostaje bez głębszego związku z ich wiarygodnością. Nie czyniłaby tego tak skrupulatnie i wiernie, gdyby nie była przekonana o ich prawdziwości. Interesowało ją niemal wszystko co wydarzyło się w Gietrzwałdzie, ale szczególną uwagę skoncentrowała na ruchu pielgrzymek. Informacje o nim miały swoją specyfikę. Traktowała ruch pielgrzymów jako kompleks faktów i procesów, które chciała na bieżąco uchwycić i na żywo przekazać czytelnikom z zamiarem nadania im istnienia w świadomości swoich czytelników. W związku z tym ukazywała całą bogatą strukturę poziomą i pionową pielgrzymów, ramy czasowe wzmożonego natężenia migracji pątników, ujawniała trudny i nie zawsze dostępny ich aspekt, motywację, nie lę-

nr 32, 14 III 1903); *Nie dajmy się wyprzedzić obcym* (GO nr 49, 25 IV 1903); *Komu pijaństwo szkodzi* (GO nr 139, 23 XI 1905); *O największym wrogu* (GO nr 83, 17 VII 1906); *Słów kilka o szkodliwości alkoholu* (GO nr 48, 22 IV 1909); *Wpływ alkoholu na ustrój człowieka* (GO nr 81, 11 VII 1912); *Największa wada nasza* (GO nr 150, 19 XII 1912). Są to tylko niektóre tytuły licznych artykułów poświęconych pijaństwu, jak go nazwała redakcja „największy nasz wróg”.

kała się, biorąc na siebie całą odpowiedzialność, publicznie ujawniać cudowne uzdrowienia. *Gazeta Olsztyńska* była swego rodzaju kroniką wydarzeń, rejestrując je na swoich łamach w sposób żywy, nastrojowy, barwny. Czyniła to więc nie tylko z obowiązku dziennikarskiego i nie tylko z faktu, że wykraczały poza ramy ściśle teologicznej interpretacji. Chodziło jej o jeszcze jeden aspekt. Śledziła wydarzenia religijne w aspekcie społecznym, funkcjonalnym, prezentującym określone wartości i wzory. Interesowała się mechanizmem przenikania wzorów i wartości napływowej ludności do ludności rodzimej i odwrotnie, mechanizmem oddziaływania ich na inne niereligijne wartości kultury, stopniem i zakresem asymilacji tych wartości i wzorów wśród rodzimej ludności.

### 1. RAMY CZASOWE PIELGRZYMEK

Doniosłe znaczenie poznawcze w rekonstrukcji ruchu pielgrzymów posiada kategoria czasu. Chodzi o ustalenie ram-czasowych, w których pielgrzymi licznie nawiedzali Gietrzwałd.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że proces migracji pątników do Gietrzwałdu trwał przez cały rok kalendarzowy. W naszym wypadku nie chodzi o odtworzenie tego zjawiska, gdyż ze względu na jego ciągłość i różne natężenie jest to po prostu rzeczą niemożliwą. Interesuje nas wzmożony ruch pielgrzymów i jego czas trwania. W jakim czasie i z okazji jakich uroczystości udział pielgrzymów był liczny, zauważalny dla zwykłego obserwatora, o czym on nie omieszkiał donieść do gazety. Na podstawie licznych korespondencji zamieszczanych na łamach *Gazety Olsztyńskiej* jednoznacznie wynika, że wzmożony ruch pielgrzymów był ściśle wyznaczony przez czas trwania objawień. Pielgrzymi licznie przybywali do Gietrzwałdu już w wigilię objawień, tj. 26 czerwca i pozostawali do uroczystości św. Piotra i Pawła. W okresie tym nie było specjalnych nabożeństw, pątnicy prywatnie modlili się, przystępowali do sakramentów św., oczekując uroczystości św. Apostołów. Jeden z korespondentów wyraził swoje niezadowolenie pisząc, że „szkoda tylko, że w tych dniach dwóch poprzedzających odpust św. Piotra i Pawła nie ma tu żadnego kazania, chociaż pobożni pielgrzymi tego życzą”<sup>43</sup>. Dzień św. Pawła i Piotra w Gietrzwałdzie był obchodzony bardzo uroczyście, na który „we willię odpustu przybywało z różnych stron jeszcze więcej pobożnego ludu”<sup>44</sup>. Po odpuście pielgrzymi wracali do swoich domów. Uroczystość św. Apostołów inaugurowała wzmożony ruch pątniczy. W roku 1893 na uroczystość Apostołów przypadło zakończenie dziewięciodniowych misji św. Frekwencja była tak wielka, a udział pielgrzymów tak liczny, iż korespondent uciekł się do porównania z ilością pielgrzymów z czasu objawień. Doniósł, że „od czasu ostatnich objawień NMP w Gietrzwałdzie nie widziano takich tłumów ludzi, jak w ostatni dzień misji. Liczono 30 000 ludu. Toteż tłok w kościele, na cmentarzu i przylegającej drodze był niezmierny”<sup>45</sup>. Pielgrzymi licznie nawiedzali Gietrzwałd poza uroczystościami św. Piotra i Pawła także w święta maryjne. Pielgrzymowali corocznie na uroczystość Nawiedzenia NMP w dniu 2 lipca. Na 21 rocznicę objawień w dniu 2 lipca 1898 roku — pisze korespondent — „przybyło do Gietrzwałdu dużo pielgrzymów i to aż z dalekich stron, z wiel-

<sup>43</sup> GO nr 80, 8 VII 1911.

<sup>44</sup> Tamże.

<sup>45</sup> GO nr 53, 4 VII 1893.

kim nabożeństwem garnąc się do Matki Miłosierdzia”<sup>46</sup>. Uroczystość Nawiedzenia NMP w Gietrzwałdzie była licznie nawiedzana przez pielgrzymów. Sam tytuł święta był bliski i musiał przyciągać dość licznie pielgrzymów, skoro władze kolejowe w Olsztynie kierowały na trasę Olsztyn — Zumstowa (Hermsdorf)<sup>47</sup> specjalne pociągi nadzwyczajne, którymi przyjeżdżali pielgrzymi. Szereg pątników pielgrzymowało prywatnie, własnymi środkami lokomocji. Na uroczystość upamiętniającą odwiedziny Matki Bożej u św. Elżbiety pielgrzymowali nie tylko Polacy, przybywali także i to w sposób zorganizowany Niemcy — katolicy. W uroczystości Nawiedzenia NMP w 1913 — relacjonuje korespondent, nie tyle złośliwie co uszczypliwie — „przyjechał pociągiem nadzwyczajnym olsztyński „Arbeiter” czy jakiś inny katolicki „Verajn” do Zumstowa (Hermsdorf), a stąd pieszo w 675 osób z ks. Paczkowskim na czele”<sup>48</sup> przybyli do Gietrzwałdu. Pielgrzymce towarzyszyła orkiestra, składająca się z 8 osób. Pielgrzymi idąc śpiewali pieśni, ale jak zauważa korespondent „niemiecki śpiew szedł przodem, Polacy z polskim śpiewem kroczyli w tyle” i dodaje charakterystyczny, nie wymagający komentarza zwrot „no przecie”<sup>49</sup>. Przybyłych pielgrzymów powitał na cmentarzu ks. kapelan, ale „miał do swych „verajnistów” niemiecką przemowę, a potem zostali wprowadzeni procesjonalnie wszyscy do kościoła”<sup>50</sup>. Korespondent nie ukrywał swego niezadowolenia z tego rodzaju powitania, jak również z faktu, że „kazanie było niemieckie, jak zwykle w I niedzielę miesiąca”<sup>51</sup>. Zorganizowane pielgrzymki mieszane nie należały do rzadkości. Autor w zakończeniu swej korespondencji nadmienia, „iż w tej wiosnie już trzy podobne wycieczki z Olsztyna były w Gietrzwałdzie, najprzód szkoła dziewczęca, potem szkoła chłopców, a obecnie katolicki „Verajn”. O ile sam fakt przybywania pielgrzymów cieszył mieszkańców Gietrzwałdu, sądzili, że o tym należy donieść do gazety, poinformować szerokie grono czytelników, o tyle okazywali swoje niezadowolenie, niechęć, wobec akcentów niemieckich, które ujawniały się na tle ruchu pielgrzymkowego. Relacje z Gietrzwałdu zawierały zawsze oprócz faktów także pewien ładunek emocjonalny, aprobatę czy też dezaprobatę zachodzących wydarzeń.

Licznie przybywali pielgrzymi na uroczystość Matki Boskiej Anielskiej 2 sierpnia. W roku 1892 doniósł korespondent, że „tego roku bardzo mało przybyło z dalszych stron pielgrzymów w stosunku do lat poprzednich”, natomiast „Warmiacy pomni wielkich łask Matki Boskiej przybyli w dość sporej liczbie”<sup>52</sup>. Na podstawie własnej obserwacji czynionej na przestrzeni kilku lat autor korespondencji miał urobiony osąd odnośnie liczby pielgrzymów przybywających na to święto. Skoro w 1892 roku przybyło ich mniej niż w latach ubiegłych, doniósł, że udział pątników nie był tak liczny, jakiego się z pewnością spodziewał. Zwrócił przy tym uwagę czytelników gazety na bardzo istotną cechę pobożności

<sup>46</sup> GO nr 81, 3 VIII 1898.

<sup>47</sup> Hermsdorf (Zumstowa) — Cegłowo, przystanek kolejowy na trasie Olsztyn — Białystok, obecnie Unieszewo. S. Rospond: Słownik Nazw Geograficznych Polski Zachodniej i Północnej. Wrocław 1951, s. 529.

<sup>48</sup> GO nr 81, 12 VII 1913.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Tamże.

<sup>52</sup> GO nr 64, 10 VIII 1892.

miejscowej ludności, na jej wierność i wdzięczność Matce Boskiej za udzielone łaski. Trzy lata później jeden z korespondentów relacjonował, że „najwięcej ludności przybyło z naszej Warmii, choć i z Prus Zachodnich pielgrzymów nie brakowało”. Na uroczystość Matki Boskiej Anielskiej najliczniej przybywali Warmiacy i oni, jak się wyraził „oblegali konfesjonały, toteż ojcowie duchowni, którzy przybyli pracować dla chwały Bożej dosyć mieli pracy”. W czasie tej uroczystości kazanie niemieckie wygłosił ks. Weichsel z Olsztyna, polskie zaś tutejszy ks. kapelan Osiński. Kazanie polskie musiało być piękne, trafić do serca pielgrzymów, skoro „pobożny lud, który jeszcze dziś, po paru dniach deszczowych, oczekiwał się pogody, nie pośpieszył do domów, do żniw, lecz pozostał jeszcze po południu chwalić Boga, posłuchać słowa otuchy i pociechy, które w tych ciężkich czasach są balsamem dla naszych serc”<sup>53</sup>. Do licznie pozostałych pątników przed niesporami wygłosił kazanie ks. prob. Barczewski z Brąswałdu, który „w porywających słowach wykazał cel i początek święta dzisiejszego wzywał, byśmy zawsze więcej rozszerzali sławę Maryi, Matki i Obrończicielki”. Drugiego sierpnia 1906 roku w uroczystość Matki Boskiej Anielskiej obchodził swój złoty jubileusz kapłaństwa miejscowy ksiądz proboszcz Augustyn Weichsel. Na uroczystość przybyli księża, parafianie oraz radca regencyjny p. Spohn z Olsztyna. Kazania wygłosił: ks. kan. Teschner z Olsztyna i ks. prob. Szadowski z Królewca. Księża dekanatu olsztyńskiego wręczyli jubilatowi kielich „pysznego wykonania” parafianie zaś ofiarowali ornat.

Bardzo liczny był udział pielgrzymów w uroczystości Wniebowzięcia NMP. Na tę uroczystość przybywali pątnicy z różnych stron Polski. W roku ukazania się *Gazety Olsztyńskiej* korespondent doniósł, że tegoroczny odpust Wniebowzięcia NMP „odbył się, jak zwykle z wielkim napływem wiernych ze wszystkich dzielnic Polski. Widzieliśmy Polaków z poznańskiego, ze Śląska, a nawet spod zaboru rosyjskiego, którzy przybyli błagać Wspomożycielkę Wiernych o pomoc w tak oplakanych dla nas stosunkach”<sup>54</sup>. Z jeszcze bardziej odległych stron przybli na uroczystość Wniebowzięcia NMP w roku 1912, „byli z Litwy, z Królestwa, z Prus Zachodnich, z Berlina i nawet kilka osób z Ameryki — nie wliczając Polaków i Niemców z Warmii”<sup>55</sup>.

O ile na uroczystość św. Piotra i Pawła, Nawiedzenia NMP i Matki Boskiej Anielskiej przeważali pielgrzymi z Warmii, stanowili grupę wiodącą, przybywali licznie, to w uroczystość Wniebowzięcia proporcja ta była zachwiana na korzyść pielgrzymów z różnych stron Polski. Była to już prawidłowość skoro korespondent w 1886 r., zaledwie 9 lat po objawieniach określił to mianem „jak zwykle”. Udział pątników z Polski musiał być bardzo liczny i nie były to wypadki tylko sporadyczne, weszło to do tradycji tego święta. Gdy udział ich był nieliczny i odbiegał ilością od lat uprzednich, to fakt ich nieobecności nie mógł ująć uwagi mieszkańców oraz przybyłych pątników i został zaraz odnotowany na łamach gazety. W roku 1894 korespondent doniósł, że „odpust Wniebowzięcia NMP zgromadził tu dość znaczną liczbę wiernych ludu pobożnego. Było kilka „ofiar” z Warmii, dalej pielgrzymki z Prus Zachodnich i z innych stron”, w oddzielnym zdaniu zaznaczył, że „z Polski

<sup>53</sup> GO nr 63, 7 VII 1895.

<sup>54</sup> GO nr 19, 20 VIII 1886.

<sup>55</sup> GO nr 98, 20 VIII 1912.

nie było widać nikogo”<sup>56</sup>. Podobnie było w roku 1895. Pielgrzymów było dużo, w tym licznie przybyli Warmiacy, dodał jednak, że „Polaków z zagranicy było bardzo mało, a i tych wydalano”<sup>57</sup>.

W uroczystość Wniebowzięcia NMP licznie brało udział duchowieństwo. W roku 1893 pisze korespondent: „Księży było 10 i to z wyjątkiem jednego wszyscy z naszych stron”<sup>58</sup>. Jeszcze liczniej przybyli w roku następnym. „Duchowieństwo warmińskie z sąsiednich parafii stawiło się nadzwyczaj licznie, nadto przybyli z diecezji chełmińskiej księża proboszczowie z Ostródy i Iławy”<sup>59</sup>. Uroczystości rozpoczynały się w wigilię nabożeństwem z kazaniem, które tegoż roku wygłosił ks. prob. Ossowski z Ostródy. W dzień samej uroczystości przed południem kazanie niemieckie wygłosił ks. Weichsel z Olsztyna, sumę zaś odprawił ks. prob. Kiszporski z Gietkowa<sup>60</sup>. W roku 1895 w czasie uroczystości musiał być bardzo liczny udział pielgrzymów Polaków i katolików Niemców skoro wygłoszono 3 kazania polskie i 3 niemieckie<sup>61</sup>.

Na uroczystość Wniebowzięcia NMP w 1912 r. przybył prywatnie w charakterze pielgrzyma ks. bp. Hermann z Fromborka. Przyjazd jego został przyjęty z radością. Nie ukrywał tego korespondent pisząc, że „wszystkich ogarnęła cicha radość ujrawszy Najdostojniejszego Księcia Kościoła w kościele obecnego”<sup>62</sup>. Obecność jego dodała ducha pobożności dla zebranych pielgrzymów tak, że „Kościół rozbrzmiewał śpiewem polskim niespornych psalmów”<sup>63</sup>. Ksiądz Biskup cieszył się wielką sympatią wśród mieszkańców Gietrzwałdu, był bardzo mile widziany na wszystkich uroczystościach, związany był z Gietrzwałdem, gdyż „jest on rodem z sąsiedniej parafii, a jego wielka pobożność ciągnie do Gietrzwałdu do Matki Bożej Gietrzwałdzkiej”<sup>64</sup>.

W uroczystość Wniebowzięcia NMP w 1893 roku miał miejsce bardzo nieprzyjemny incydent dla redakcji *Gazety*. Zarówno z treści korespondencji, jak i użytego bardzo charakterystycznego zwrotu z „obowiązku gazeciarskiego zapisujemy” można sądzić, że jej autorem był sam redaktor lub ktoś w redakcji pracujący, który brał udział w uroczystości i był naocznym świadkiem, jak „ks. prob. Weichsel przy poświęceniu pamiętek odmawiał ludzi od czytania gazet polskich i to poznańskich i jakichś bliskich”<sup>65</sup>. Nieprzychylna postawa miejscowego księdza proboszcza wobec *Gazety* i do tego wyrażona w tak nietypowych okolicznościach, do licznie zebranych pielgrzymów, nie mogła być pominięta milczeniem, pozostać bez odpowiedzi redakcji. Korespondent wyraził zdziwienie pisząc: „co ks. prob. Weichsel chce od poznańskich gazet nie wiemy, co chce od „bliskich” możemy się domyślić”<sup>66</sup>. Wystąpienie było o tyle niejasne, gdy się zważy, że „ludzie z poznańskiego są w Gietrzwałdzie — pisze autor — mile widziani bo wiele ofiar tam złożyli, a nawet

<sup>56</sup> GO nr 66, 13 VIII 1894.

<sup>57</sup> GO nr 66, 17 VIII 1895.

<sup>58</sup> GO nr 66, 19 VIII 1893.

<sup>59</sup> GO nr 66, 18 VIII 1894.

<sup>60</sup> GO nr 66, 18 VIII 1894.

<sup>61</sup> GO nr 66, 17 VIII 1895.

<sup>62</sup> GO nr 98, 20 VIII 1912.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Tamże.

<sup>65</sup> GO nr 66, 19 VIII 1893.

<sup>66</sup> Tamże.

dom dla pielgrzymek wystawili. Gazety zaś poznańskie bardzo do pielgrzymek do Gietrzwałdu zachęcały”<sup>67</sup>. Wobec tych faktów nie można było usprawiedliwić żadną racją wystąpienia miejscowego księdza proboszcza. Korespondent nie dociekał szczegółowych przyczyn, poprzestał tylko na przytoczeniu bardzo ważkich argumentów i zakończył jednym zdaniem „nie wiemy”. Trudno jest posądzić ks. proboszcza o to, że czynił to z własnej woli. Skądinąd wiadomo, że ks. Augustyn Weichsel uwierzył bez zastrzeżeń w prawdziwość objawień i był gorliwym propagatorem czci Matki Boskiej. Nie jest rzeczą wykluczoną, że był do tego przymuszony. Można też przypuszczać, że pod wpływem wywieranego nacisku chciał odciągnąć od czytania tylko czytelników *Gazety Olsztyńskiej*. Ponieważ nie chciał tego robić jednoznacznie, posłużył się tym, że *Gazetę Olsztyńską* określił mianem „bliskich” i uczynił to w kontekście gazet poznańskich.

Polemizując z wystąpieniem ks. proboszcza stwierdził autor, że właściwie jego wystąpienie nie było zaskoczeniem bo „już przed kilku tygodniami donoszono z kilku miejscowości, że z ambony występowano naprzeciw gazecie”<sup>68</sup>. Czyniono to z racji czytania Ewangelii o fałszywych prorokach. Autor korespondencji dodał jednak, że „gazeta w proctwa się nie bawi, więc chyba fałszywym prorokiem nazwać jej nie można. Fałszywymi prorokami są ci, którzy przepowiadają, że za 20 lat już polskiej mowy u nas nie będzie. Tym przepowiadamy, że ich na świecie nie stanie, ale mowa polska będzie — bo tylko z woli Bożej jesteśmy Polakami”<sup>69</sup>. Mimo poczynionego zastrzeżenia, że *Gazeta* nie bawi się w prorocтва trudno jest jej wypowiedzi nie zaliczyć do prorockich. Usprawiedliwiać ją może tylko to, że sięgnęła w swojej argumentacji po argument najmocniejszy — teologiczny<sup>70</sup>.

Kulminacyjnym świętem, które przyciągało najliczniej pielgrzymów do Gietrzwałdu była uroczystość Narodzenia NMP 8 września. O ile z omówionych świąt *Gazeta* nie zawsze umieszczała korespondencję to do rzadkości należą poszczególne roczniki, które by nie relacjonowały

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> GO nr 66, 19 VIII 1893.

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> Wystąpienie miejscowego księdza proboszcza w dniu 15 sierpnia 1893 przeciwko gazetom „bliskim”, chodzi tu niewątpliwie o *Gazetę Olsztyńską*, mogło być skutkiem także listu pasterskiego Ks. Biskupa Thiela, który został odczytany z ambon 24 września 1893 roku. W związku z tym listem redakcja wyjaśniła, że „pisma i wiadomości doszły nas z Dywit, Bartąga, Lamkowa, Bartolt, Gietrzwałdu, Brunswaldu, Jonkowa, że tam księża proboszczowie przeczytawszy list Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa, wytłumaczyli to tak, iż to ma być za wybory, gdzie lud polski na Warmii na swego głosował. Dalej nie szczędzili ci duchowni przy tej okazji jakiejś gazety, która w „bliskości wychodzi”. Redakcja nie podała całej treści listu, ograniczyła się tylko do omówienia pisząc, że „w pierwszej części tego listu zwraca się Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup przeciw tym, którzy zanoszą skargi na swych księży do władzy duchownej i pod te skargi podpisują nazwiska różnych osób z parafii, które o tem nic nie wiedzą. W drugiej zaś części listu pisze, że ci, którzy takie listy podpisują są „z daleka przybyli zesłańcy, albo pieniędzmi okupieni najemcy podburzenia, którzy chcą lud oderwać od kapłanów i biskupów, aby ich wydać herezji, rosyjskiej schizmie, albo niedowiarstwu socjalistów”. Do przytoczonego komentarza redakcja dodała uwagę: „wszystko ma swoje miejsce i granice, ale sądymy, że w podobny sposób nie wolno nikomu tłumaczyć listu Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa” (GO nr 80, 7 X 1893). Wystąpienia przeciwko *Gazecie Olsztyńskiej* z ambony nie należały do rzadkości (GO nr 113, 25 IX 1902; nr 148, 16 XII 1902; nr 37, 26 III 1904; nr 62, 28 V 1904; nr 247, 13 XII 1912).

przebiegu uroczystości Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Jeden z korespondentów donosząc o uroczystościach Wniebowzięcia NMP w 1894 roku nadmienił, że „najliczniejsze pielgrzymki przybywają zwykle do Gietrzwałdu na uroczystość Narodzenia NMP”<sup>71</sup>. Ze względu na ilość nie sposób jest przytoczyć wszystkich korespondencji dotyczących liczby pielgrzymów biorących udział w uroczystości Narodzenia NMP. Dominowały najczęściej określenia tego rodzaju jak: „wielkie masy ludu”<sup>72</sup>, „liczne tłumy wiernych”<sup>73</sup>, „przy wielkim udziale wiernych”<sup>74</sup>, „wielkie tłumy pielgrzymów”<sup>75</sup>, „liczne tłumy ludu pobożnego”<sup>76</sup>, „przybyło jak corocznie, niezmierna moc pielgrzymów”<sup>77</sup>, „takiej ilości zebranego ludu już dawno Gietrzwałd nie widział”<sup>78</sup>. Można byłoby pokusić się, by ustalić przynajmniej w przybliżeniu: jakie liczby pielgrzymów wyrażają te określenia? Nie jest to sprawą łatwą skoro weźmie się pod uwagę to, że korespondencje pochodzą od różnych autorów, a każdy z nich miał własne, osobiste ujęcie, indywidualne kryteria oceny ilości pielgrzymów. Zresztą metoda lub technika ocen wszelkich zbiorowości osób nie jest sprawą łatwą, a przy tym istnieje tu dość duża możliwość popełnienia błędu. Dokonane zaś oceny ilościowe tej samej zbiorowości przez różnych ludzi — obserwatorów są bardzo rzadko zgodne. Niejednokrotnie rozbieżności ich urastają do poważnych rozmiarów.

Przy ocenie tego typu zjawisk bardzo ważną rolę odgrywa także nastawienie obserwatora do obserwowanego zjawiska. Jeżeli jest ono pozytywne, może wtedy zaistnieć tendencja zawyżania ilości obserwowanej zbiorowości, a w wypadku nastawienia negatywnego może wystąpić z kolei tendencja do zaniżenia ilości. W świetle tych założeń trzeba zgodzić się z tym, że sama analiza formalno-semantyczna nie dałaby oczekiwanych rezultatów. Komentarzem, ale nieadekwatnym, do tych określeń mogą być relacje korespondentów z roku 1899, 1909 i 1912.

W roku 1899 trwała przed uroczystościami Narodzenia NMP renowacja Misji. Autor korespondencji doniósł, że „przez całe pięć dni był Gietrzwałd jakoby w oblężeniu. Najwięcej pielgrzymów było w samą uroczystość Narodzenia NMP, tj. w piątek, gdzie liczono na 12 tys. ludzi. W niedzielę byłoby zapewne wiele więcej ludu się zeszło przynajmniej z okolicy bliższej, ale nocy poprzedniej spadł deszcz, prawdziwa ulewa, która trwała z małymi przerwami do niedzieli przed południem”<sup>79</sup>. Korespondencja przytoczona jest o tyle nietypowa, gdyż dotyczy uroczystości, którą poprzedziła renowacja Misji, a ta okoliczność zawsze cieszyła się większym udziałem pielgrzymów. Podana ogólnie ilość pątników nie odpowiadała jednak tej, jakiej się spodziewano w czasie uroczystości odpustowej. Na obniżenie jej miały wpływ złe warunki atmosferyczne. Trzeba nadmienić, że szereg korespondencji relacjonujących uroczystości Narodzenia NMP w Gietrzwałdzie zawierały oprócz opisu samej uroczystości także doniesienia odnośnie warunków atmosferycz-

<sup>71</sup> GO nr 107, 9 IX 1894.

<sup>72</sup> GO nr 37, 13 IX 1889.

<sup>73</sup> GO nr 108, 13 IX 1906.

<sup>74</sup> GO nr 110, 16 IX 1899; GO nr 107, 10 IX 1912.

<sup>75</sup> GO nr 73, 12 IX 1894; nr 78, 11 IX 1895.

<sup>76</sup> GO nr 107, 9 IX 1899.

<sup>77</sup> GO nr 37, 14 IX 1889.

<sup>78</sup> GO nr 107, 9 IX 1899; GO nr 107, 10 IX 1910.

<sup>79</sup> GO nr 108, 12 IX 1899.



nych, które przy ówczesnym stanie dróg wręcz uniemożliwiały przybycie do Gietrzwałdu. Korespondent z roku 1909 stwierdził, że „wprawdzie nie przybywa w ostatnich latach tyle pielgrzymów, ile w latach po objawieniu Najświętszej Maryi Panny, kiedy to w dzień ten liczono czasem 45 000 do 50 000 osób, jednakże napływ w roku tym można liczyć na przeszło 15 000”<sup>80</sup>. Trzy lata później w roku 1912 doniósł korespondent, że „ogólną liczbę pielgrzymów liczyć można na około 15 tys. w tym przeszło trzy ćwierci Polaków”<sup>81</sup>.

Podsumowując rozważania na temat liczby pielgrzymów biorących udział w uroczystościach Narodzenia NMP można w przybliżeniu ustalić, w oparciu o przekazane relacje, że dominanta ich wahała się w granicach 15 tys. osób. Były uroczystości, kiedy to liczba pielgrzymów była nieco mniejsza w porównaniu do wiodącej, ale były też uroczystości, kiedy znacznie ją przewyższała, sięgając do 30 000 osób<sup>82</sup>.

Korespondenci stając wobec trudności określenia ilościowego pielgrzymów i w obawie popełnienia błędu, uciekali się do ich opisu. Należy przypuszczać, że posługując się tym rodzajem przekazania informacji, wychodzili poniekąd ze słusznego założenia, że dane liczbowe są zawsze suche, krótkie, a do tego kontrowersyjne i nie przemawiają tak do wyobraźni prostego czytelnika, jak przemawia wydarzenie przekazane w formie opisu. Tym założeniem kierował się zapewne autor korespondencji w roku 1890, kiedy pisał, że „kościół, cmentarz, cudowne źródelko i wszystkie drogi i ścieżki we wsi, wszystko obłożone pobożnymi pątnikami, jakoby wojskiem Maryi, które tu przybyło złożyć hołd swojej Królowej i prosić o błogosławieństwo do wytrwania w walkach tego świata”<sup>83</sup>. Autor korespondencji musiał być nie tylko dobrym i wnikliwym obserwatorem, ale posiadał także uzdolnienia poety, duszę poety, skoro posługiwał się swobodnie dość trafnymi porównaniami. Nie trudno jest ustalić autorstwo. Poetycki opis uroczystości oraz inne informacje, w tym informacja dotycząca zarządzenia Bpa Thiela, by dzień 8 września przypadający poza niedzielą, zawsze był uroczystości obchodzony w Gietrzwałdzie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, świadczą, że jej autorem musiał być nie kto inny, jak tylko sam Andrzej Samulowski. Jemu też należy przypisać korespondencję z roku 1889, kiedy pisał, że „mile dla oka sprawiało wrażenie, jak ten ludek od rana do wieczora snuł się jak mrowisko po cmentarzu i przyległych wzgórkach, śpiesząc z modlitwą i śpiewem na ustach pod klon do położonego za kościołem małej dolinie cudownego źródelka”<sup>84</sup>. Nie podając liczby pielgrzymów, a posługując się tylko opisem zamieścił także jeden z korespondentów swoją relację w *Gazecie* w roku 1906 pisząc, że „napływ ludu był tak wielki, że w wiosce i okolicznych zabudowaniach zaledwie wszyscy mogli się pomieścić”<sup>85</sup>. Niewątpliwie, że ta forma była bardziej komunikatywna, żywa, barwna, bardziej oddziaływała na czytelnika niż informacja liczbową, poruszała nie tylko wyobraźnię, ale pobudzała jego sferę emocjonalną i wolitywną. Zmuszała czytelnika do zajęcia określonego stanowiska wobec tych faktów, które relacjonowała.

<sup>80</sup> GO nr 107, 11 IX 1909.<sup>81</sup> GO nr 107, 10 IX 1912.<sup>82</sup> GO nr 53, 4 VII 1894.<sup>83</sup> GO nr 37, 12 IX 1890.<sup>84</sup> GO nr 37, 13 IX 1889.<sup>85</sup> GO nr 108, 13 IX 1906.

Liczny udział pielgrzymów przybywających na uroczystość Nawiedzenia NMP dezorganizował ustalony przez zarząd kolei stały rozkład jazdy pociągów. Pielgrzymi korzystali ze wszystkich dostępnych środków komunikacji. Licznie także przybywali koleją. Nie należy się temu dziwić. Biorąc pod uwagę fatalny stan dróg prowadzących do Gietrzwałdu, o czym będzie mowa nieco później, komunikacja kolejowa stanowiła jedyną, dostępną dla wszystkich środków, którym można było się dostać bez wielkich trudności do Gietrzwałdu. Znaczny więc ciężar przewiezienia pielgrzymów spoczywał na kolci. Stąd też zwyczajny rozkład jazdy pociągów nie był w stanie przewieźć pątników. Zarząd kolei siłą rzeczy zmuszony był kierować na trasy kolejowe prowadzące do Gietrzwałdu specjalne pociągi. *Gazeta Olsztyńska* na tym odcinku odegrała bardzo ważną rolę, gdyż znacznie wcześniej informowała o czasie i miejscu odejścia pociągów nadzwyczajnych<sup>86</sup>. Stawianie do dyspozycji pątników specjalnych pociągów było pewnym zaskoczeniem dla miejscowej ludności. Wyraził to korespondent w 1899 roku, kiedy pisał: „dziwna jednak rzecz, że podczas gdy zarząd kolejowy daje osobne pociągi dla pielgrzymów, to władza policyjna nie pozwala pielgrzymom z Polski do Gietrzwałdu się udawać”<sup>87</sup>. Trudno jest w oparciu o te drobne przesłanki wyciągać zasadnicze wnioski. Korespondent nie analizował głębszych przyczyn. Poza okazaniem swego zdziwienia, wskazał tylko na pewną niekonsekwencję w postępowaniu władz pruskich. Ludności polskiej z zaboru pruskiego władze pruskie sprzyjały, oddając do jej dyspozycji specjalne pociągi, natomiast ludności polskiej z zaboru rosyjskiego i z innych dzielnic Polski zakazały w ogóle przybywać do Gietrzwałdu. Nie należy z tego wyciągać wniosku, że władze pruskie sprzyjały ludności polskiej z zaboru pruskiego, natomiast nie tolerowały pobytu ludności z innych dzielnic Polski. Nie należy też upatrywać szczególnej życzliwości władz kolejowych. Oddając specjalne pociągi do dyspozycji pielgrzymów, nie czyniły tego na własną rękę, bez zezwolenia władzy regencyjnej. Odgrywał tu z pewnością rolę motyw, o którym nie wspomina wprawdzie korespondent, ale trudno jest przypuścić, że nie był jego świadomy. Wydarzenia gietrzwałdzkie nabrały wielkiego rozgłosu i zaczęły przyciągać ogromne masy ludności i z tym faktem władze pruskie musiały się liczyć. Każde posunięcie, które zmierzałoby do zahamowania tego ruchu mogło wywołać stan niezadowolenia i napięcia. Władze pruskie wolały więc nie tyle ułatwiać, ile zapewnić w miarę możliwości normalny przejazd pielgrzymom. Czyniły to celem rozładowania napięć oraz pozyskania sympatii miejscowej ludności, izolując ją świadomie od ludności z innych dzielnic Polski.

Nie zawsze zarząd kolei dawał do dyspozycji pielgrzymów pociągi we właściwym czasie. Wysyłając, czynił to z opóźnieniem, przez co utrudniał przybycie pielgrzymów w stosownym czasie na główne uroczystości. „Szkoda — pisał autor korespondencji w roku 1895 — że pociąg nadzwyczajny, który szedł z Korsz do Biesala w niedogodnym jechał czasie. I tak rano wyjeżdżał za późno i wieczorem za późno, że pielgrzymi do południa spóźnili się na nabożeństwo, a wieczorem za późno dostali się do domów”<sup>88</sup>. Pociągi nadzwyczajne wychodziły z różnych miejsco-

<sup>86</sup> GO nr 105, 5 IX 1905 i nr 106, 6 IX 1906.

<sup>87</sup> GO nr 105, 6 IX 1899.

<sup>88</sup> GO nr 78, 11 IX 1895.

wości. Oprócz Korsz, należy wymienić: Iławę, Olsztyn<sup>80</sup>, Toruń. Z Iławy i sąsiadujących do niej okolic bardzo licznie przybywali pielgrzymi do Gietrzwałdu. Przybywali oni już w piątek pozostając do niedzieli — do głównej uroczystości. W roku 1888 tak duża była liczba pielgrzymów udających się koleją, że zarząd zmuszony został do „pociągu przychodzącego od Iławy użyć trzech machin, a oprócz tego wyszedł jeszcze pociąg nadzwyczajny”<sup>80</sup>. Wychodzące pociągi były na ogół przepelnione<sup>81</sup> i nie zawsze ilość ich była dostateczna. Bywały przypadki, kiedy „wiele musiało pozostać w drodze z powodu przepelnienia na kolejach i niedostatecznej liczby wagonów”<sup>82</sup>.

Niedostateczna ilość wagonów utrudniała nie tyle przyjazd pielgrzymów do Gietrzwałdu, gdyż w tym wypadku jak donosił autor korespondencji „urzędnicy byli grzeczni, zarząd kolejowy dbał o to, żeby była dostateczna ilość wagonów”<sup>83</sup>, ile bardzo trudny był powrót. Panował ogromny tłok na dworcu w Biesalu, w wyniku którego dochodziło do „nieporozumień z urzędnikami i w ostrych słowach objawiające się niezadowolenie publiczności, lecz to już nie wina naszego ludu, lecz władzy kolejowej”<sup>84</sup>. Nastrój ten niepokoił korespondenta i choć przyczyną jego byli urzędnicy kolejowi, a nie pielgrzymi, to jednak ze względu na charakter uroczystości należało w przyszłości sprawę tłoku i nieporozumień zażegnać „czy to przez rozszerzenie dworca, czy też przez daleko większą liczbę urzędników do pomocy”<sup>85</sup>.

O ile pierwsza sugestia mogła być słuszna i skuteczna w rozwiązaniu sprawy tłoku i wygaszeniu ujemnych stanów emocjonalnych, określanych mianem niezadowolenia, powstałych w wyniku trudności powrotu, o tyle sugestia zwiększenia liczby urzędników przy zachowaniu dotychczasowej funkcjonalności i przepustowości dworca, należy sądzić, nie przyniosłaby oczekiwanych rezultatów. Mogła spowodować wręcz odwrotny skutek. Autor korespondencji niezbyt dokładnie przeanalizował pewne mechanizmy zbiorowości, które samorzutnie zaczynają funkcjonować wśród społeczności mocno stłoczonej, stojącej wobec przeszkody, której bez pomocy z zewnątrz nie jest w stanie pokonać.

O uciążliwości pracy urzędników kolejowych świadczy przypadkowa, ale bardzo charakterystyczna wypowiedź jednego z nich, którą udało się autorowi korespondencji podsłuchać po wyjeździe ostatniego pociągu z Biesala w dzień uroczystości, zapewne nadmiarem pracy strudzony powiedział „Bogu dzięki, że jutro to się już skończy”<sup>86</sup>.

Na podstawie zamieszczonych korespondencji może się nasuwać wniosek, że większość pielgrzymów przybywała koleją. Spotykamy także relacje świadczące, że część pielgrzymów szła pieszo indywidualnie lub zbiorowo albo też korzystała z zaprzęgów konnych. Relacji tych ilościowo jest znacznie mniej niż informacji o komunikacji kolejowej pielgrzymów. Z ilości zamieszczonych informacji nie należy sądzić, że wszyscy czy też znaczna większość przybywała koleją. Wniosek taki byłby niewłaściwy

<sup>80</sup> GO nr 73, 12 IX 1894 i nr 107, 9 IX 1899.

<sup>81</sup> GO nr 37, 14 IX 1888.

<sup>82</sup> GO nr 107, 10 IX 1912.

<sup>83</sup> GO nr 107, 9 IX 1899.

<sup>84</sup> GO nr 107, 10 IX 1912.

<sup>85</sup> Tamże.

<sup>86</sup> Tamże.

<sup>87</sup> GO nr 108, 12 IX 1899.

i krzywdzący, wynikałby po prostu ze zbyt powierzchownej i ilościowej analizy ruchu pątniczego w świetle doniesień *Gazety*. W tego typu rozmowaniu zostałyby pominięty jeden z bardzo istotnych momentów. Dla przygodnego obserwatora przyjazd specjalnego pociągu w określonej godzinie, która była już wcześniej podana w *Gazecie*, przepełnionego pątnikami, był wydarzeniem zauważalnym, rzucającym się mocno w oczy. Nawet na człowieku obojętnym, nie interesującym się, nagły napływ ogromnej masy ludzi musiał zrobić wrażenie, wywołać określone stany psychiczne: podziwu, zachwytu, wielkości, wywołać uczucie sympatii lub niechęci. Mieszkańcy widzieli ogromne tłumy pątników idących ze stacji kolejowej i nie omieszkali o tym donieść do *Gazety*.

Inaczej wyglądała sprawa pątników pieszych, przybywających indywidualnie lub zbiorowo. Zbiorowe pielgrzymki piesze nie były tak liczne jak kolejowe. Nie były więc tak widoczne, a do tego przybywały w różnych odstępach czasu, w różnych godzinach, nie wykluczając nocy. O ile je można było zauważyć to z pewnością nie skupiały na sobie tak uwagi, jak czyniły to ogromne masy pielgrzymów przybywających jednorazowo pociągiem. Jeszcze inaczej przedstawiała się sprawa z pielgrzymami, którzy przybywali indywidualnie. Przybywali oni z różnych stron, w różnych godzinach, stąd trudno było o wszystkich pisać. Zresztą korespondenci nie czynili tego zawodowo, nie byli etatowymi sprawozdawcami, o ile informowali to starali się donieść o tych wydarzeniach, które wykraczały poza normalne, zwyczajne, które miały swój ciężar społeczny, swoją wymowę. Korespondent relacjonujący uroczystość Narodzenia NMP w 1899 r. pisał, że przybyły „liczne tłumy ludu pobożnego tak kolejają, jak i piechotą”<sup>97</sup>. Pielgrzymki piesze niczym się specjalnie nie wyróżniały stąd korespondenci nie czuli obowiązku pisać o nich. Nie wszystkie jednak pielgrzymki piesze zbiorowe uchodziły uwagi autorów korespondencji. Jeden z nich doniósł, że „liczna kompania tychże pielgrzymów chociaż z dalekiej drogi utrudzonych poszła stąd jeszcze do Głotowa zwiedzić tamtejszą kalwarię”<sup>98</sup>. Autorowi tej korespondencji nie chodziło tyle o zwrócenie uwagi czytelnika na kompanię pieszą, ile na wytrwałość i pobożność pielgrzymów, którzy po nawiedzeniu Gietrzwałdu udali się jeszcze do kalwarii głotowskiej. Podobne intencje przyświecały autorowi korespondencji z roku 1889 kiedy pisał, że „za serce chwycić musi każdego ta wiara tego ludu, który nieraz o kilkadziesiąt mil przybyły, wygłodzony, niewywczasowany, nieraz z różnymi przeszkodami walcząc, jedną miał tylko radość, że mu danem było raz jeszcze stanąć pod kłosem cudownym”<sup>99</sup>. Część pielgrzymów przybywała zaprzęgami konnymi. Korzystali z tego rodzaju komunikacji w zasadzie pielgrzymi słabsi, ułomni, matki z niemowlętami. Były to jak pisze jeden z autorów „długie wozy w deskach, na których po 6 do 10 siedzeń urządzano i zapełniano pielgrzymami”<sup>100</sup>.

Każdy rodzaj podróży do Gietrzwałdu miał swój stopień trudności. Pielgrzymi przybywający kolejają zawsze musieli liczyć się z brakiem miejsca, tłokiem, różnymi trudnościami ze strony władz kolejowych. Szereg trudności musieli pokonywać także pielgrzymi przybywający do Gie-

<sup>97</sup> GO nr 107, 9 IX 1899 i nr 108, 12 IX 1899.

<sup>98</sup> GO nr 81, 3 IX 1898.

<sup>99</sup> GO nr 37, 13 IX 1889.

<sup>100</sup> GO nr 80, 8 IX 1911.

trzawałdu pieszo lub zaprzęgami konnymi. Stopień trudności ich był znacznie większy niż przyjeżdżających koleją. Były to trudności ekologiczne, utrudniające ruchliwość poziomą zarówno pielgrzymek pieszych indywidualnych, jak i zbiorowych. Wśród czynników środowiskowych najważniejszą rolę odgrywał stan dróg prowadzących do Gietrzwałdu. O ile samo położenie Gietrzwałdu nie mogło budzić zastrzeżeń, mogło być mniej lub bardziej korzystne dla ruchu pielgrzymek i kompanii pieszych, o tyle sprawą bardzo ważną był stan dróg prowadzących do Gietrzwałdu. Drogi mogą ułatwiać poruszanie się, przyciągać albo utrudniać i odpychać pielgrzymów. Sprawa stanu dróg prowadzących do Gietrzwałdu kilkakrotnie była poruszana na łamach *Gazety*, budziła zawsze uczucia niechęci u mieszkańców i pielgrzymów.

W roku 1899 *Gazeta Olsztyńska* zamieściła jedną z relacji pod bardzo wymownym tytułem *Z ciemnej gwiazdy*<sup>101</sup>. Z treści wynika, że jej autor przybył do Olsztyna i zamierzał zwiedzić niektóre miejscowości Warmii. Rozpoczął od Gietrzwałdu, jak pisze „boć to sławna wieś”<sup>102</sup>. Wrażenia jego może byłyby inne, gdyby nie okoliczność, że autorowi przypadło odwiedzić Gietrzwałd w kwietniu — wiosną. Musiał być bardzo zaskoczony skoro rozpoczął opis wsi od słów: „ale pożał się Boże! Któż tam do tego Gietrzwałdu wjechać, lub z niego wyjechać może”<sup>103</sup>. Po krótkiej wizji lokalnej stwierdził, że „drogi do Gietrzwałdu ze wszystkich stron są prawie niedostępne, bo też przy samej wsi utopić się można w strasznym błocie”<sup>104</sup>. Autor nie poprzestał tylko na opisie fatalnego stanu dróg. Szukał przyczyn tego stanu rzeczy. Tym bardziej był zaskoczony, gdy na podstawie własnej obserwacji stwierdził, że Gietrzwałd leży „na trakcie krajowym między Olsztynem a Ostródą”. Nie należy więc do miejscowości podrzędnych, jego mieszkańcy płacą podatki na równi z innymi, a przy tym zauważył, że „szosy już w całym powiecie się rozchodzą i krzyżują się”<sup>105</sup>. Przyczyn tego stanu było szereg, między innymi stwierdził, że Gietrzwałd otrzymałby szansę „gdyby — no, gdyby nie był Gietrzwałdem”<sup>106</sup>.

Autor korespondencji nie powiedział wprawdzie wprost, ale miał na myśli to, że inaczej wyglądałaby wieś pod względem komunikacyjnym gdyby nie była miejscem objawień. Władze pruskie nie mogły podważyć ich wiarygodności. Staraly się więc przynajmniej pośrednio oddziaływać, powstrzymując ruch pątników złym stanem dróg prowadzących do Gietrzwałdu. Gietrzwałd także pod innymi względami pozostawał w tyle w porównaniu do wsi warmińskich. Pierwsze wrażenie korespondenta przy spotkaniu ze wsią było bardzo niekorzystne. Wyraził się między innymi: „toć zdać by się mogło, jakoby Gietrzwałd nie należał do wysławionej kultury i ekonomii pruskiej, ale gdzieś leżał w Kamerunie, gdzie dopiero kulturę poczęto zaprowadzać”<sup>107</sup>. W stwierdzeniu tym określił niezbyt właściwy stosunek władz pruskich do mieszkańców wsi. Status prawny ich nie odbiegał od statusu mieszkańców Kamerunu,

<sup>101</sup> GO nr 46, 20 IX 1899.

<sup>102</sup> Tamże.

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> Tamże.

<sup>105</sup> Tamże.

<sup>106</sup> Tamże.

<sup>107</sup> Tamże.

który od roku 1884 był kolonią niemiecką<sup>108</sup>. Nie byli traktowani na zasadzie równości i partnerstwa, podobnie było z mieszkańcami Gietrzwałdu. Nie można było tu się dopatrzeć kultury i ekonomii pruskiej, którą rząd pruski na każdym kroku się szczylił. Władze pruskie starały się także hamować rozwój ekonomiczny wsi, jej gospodarkę towarową i pieniężną. Mimo dostatecznej ilości gospodarzy, kupców i handlarzy, a autor korespondencji dodał, że było ich „nawet więcej jak potrzeba”<sup>109</sup> wieś nie otrzymała, pomimo starań, pozwolenia na targi i jarmarki. O pozwolenie ubiegano się już w 1885 r. Korespondent w roku 1886 doniósł, że prośbę tę „poparły zgodnie okoliczne wioski”<sup>110</sup> lecz wszystko na próżno, bo „targów i jarmarków nie pozwolono”<sup>111</sup>. Autor nie ukrywał swego niezadowolenia pisząc, że „ludność płacąc podatek krajowi ze krwi i mienia swego nie może dostać tego czego dla swego rozwoju ekonomicznego potrzebuje”<sup>112</sup>. Wniesioną prośbę władze odrzuciły. Petycja była skutkiem zakazu policji urzędowania „tak zwanych małych jarmarków”<sup>113</sup>, które odbywały się w uroczystość MB Gromnicznej i w niedzielę Palmową. Istniały one już od dłuższego czasu i nabrały charakteru zwyczaju<sup>114</sup>. Władze pruskie zniosły je, a na petycję odpowiedziały negatywnie. Stąd pisze autor „słysząc było jak zesłała razą, tak i w ostatnią niedzielę postu narzekania tak ze strony przybyłych rzemieślników, jak i ze strony chcących kupować ludzi”<sup>115</sup>.

Zakaz urzędowania targów i jarmarków był podyktowany zamiarem uniemożliwienia mieszkańcom Gietrzwałdu i pobliskich wsi wszelkich styczności i kontaktów pozareligijnych. Targ lub jarmark i to z okazji święta stwarzał możliwość nie tylko wymianie towarowo-pieniężnej, ale był także doskonałą płaszczyzną do nawiązania znajomości, przekazania informacji, zrelacjonowania wydarzeń, do zamanifestowania jedności, siły, powiązania itp. Tych treści społecznych obawiały się władze pruskie i w związku z tym zabroniły wszelkich zgromadzeń nawet natury gospodarczej.

Trudne warunki terenowe dla pielgrzymów pieszych istniały także poza okresem wiosny. Jeden z korespondentów doniósł, że „drogi ze wszystkich stron są bardzo liche nawet w czasie pogody”<sup>116</sup>. I dodał: „biada zaś temu, kto po wielkich deszczach i ulewach wybierze się do Gietrzwałdu, koniom z błota i dołów trudno się wygrabać, a cóż to mówić dopiero o ludziach”<sup>117</sup>. Spostrzeżenia pierwszego autora nie były więc odosobnione i przesadzone, mimo że dotyczyły wiosny. Stan dróg nie ulegał radykalnej poprawie wczesną jesienią, a już wprost niemożliwą rzeczą było pielgrzymować po opadach deszczu. Trudno jest sądzić, aby te przeszkody nie miały ujemnego wpływu na liczbę pielgrzymów pieszych. Korespondent z 1899 w całej rozciągłości podzielał treść przy-

<sup>108</sup> E. Osmańczyk: Encyklopedia Spraw Międzynarodowych i ONZ. Warszawa 1974, s. 1608.

<sup>109</sup> GO nr 46, 20 IV 1899.

<sup>110</sup> GO nr 3, 30 IV 1886.

<sup>111</sup> Tamże.

<sup>112</sup> Tamże.

<sup>113</sup> Tamże.

<sup>114</sup> Tamże.

<sup>115</sup> Tamże.

<sup>116</sup> GO nr 108, 12 IX 1899.

<sup>117</sup> Tamże.

toczonych wypowiedzi, ale oprócz tego wskazał szczegółowo, kto jest odpowiedzialny za fatalny stan dróg prowadzących do Gietrzwałdu. Winę ponoszą władze Olsztyna, które „każą bić szosy tam, gdzie widzą dla siebie wygodę i korzyść”<sup>118</sup>. Współwinni są także sami mieszkańcy wsi, którzy „albo wcale o szosę się nie starali, albo też nie dość energicznie”<sup>119</sup>. Analizował tu różne ewentualności: „Własną opieszałość, niedbalstwo, czy też z bojaźni, aby nikogo nie gniewać”<sup>120</sup>. W końcu zapytuje: „czemu Gietrzwałd nie uda się do sejmu w Berlinie?”<sup>121</sup>. Przy tym pytaniu stwierdza bardzo przykry fakt, mianowicie powiada: „tu trzeba zgody i jedności”<sup>122</sup>.

## 2. MIGRACJA POZIOMA PIELGRZYMÓW

Na uroczystość Narodzenia NMP, jak wcześniej zostało wspomniane, przybywali pielgrzymi bardzo licznie. Już na święto Wniebowzięcia NMP sygnalizowali korespondenci liczny udział pielgrzymów spoza regionu Warmii. Na tę uroczystość przybywali pielgrzymi z Prus Zachodnich, a także w znacznej liczbie Polacy z zaboru rosyjskiego i z innych dzielnic. Struktura pozioma pątników biorących udział w uroczystości Wniebowzięcia NMP i Narodzenia nie ulegała zasadniczo zmianie. Należy powiedzieć o zmianie ilościowej, zmianie dotychczasowej proporcji pielgrzymów. W uroczystość Wniebowzięcia NMP Polacy z zaboru rosyjskiego i z innych dzielnic Polski stanowili, w zależności od roku, nieliczną grupę pielgrzymów, ale już wyróżniającą się. W uroczystość Narodzenia NMP liczba ich urastała do kilku tysięcy. Liczny udział Polaków należał już do tradycji święta. Trzeba zaznaczyć, że w uroczystościach tego święta licznie brali udział Niemcy — katolicy. Autor korespondencji z roku 1889 omawiając uroczystość odpustową nadmienia, że „z zagranicy było mało ludzi”, wyjaśniając zaraz przyczynę tego faktu „gdyż ich zwracano z powrotem, za to przybyło wielu Niemców katolików spod Gutsztatu, Licperka, Bisztynka”<sup>123</sup>. Nie odbiegała od wspomnianej liczba pielgrzymów biorących udział w uroczystości odpustowej w 1899 r. Autor korespondencji doniósł, że „liczba słuchaczy polskich na cmentarzu przenosiła daleko niemieckich, ale i niemieckich było tyle, że kościół dosyć obszerny ledwo co ich objąć mógł”<sup>124</sup>. Korespondenci zwracają przede wszystkim uwagę czytelników na liczny udział pielgrzymów i jak go określają „nie tylko z Warmii, ale z Prus Zachodnich, Poznańskiego i z zagranicy”<sup>125</sup>, z „rozmaitych stron”<sup>126</sup>, „z bliska i daleka”<sup>127</sup>, „z diecezji warmińskiej, chełmińskiej, gnieźnieńsko-poznańskiej, z Polski i z dalszych stron”<sup>128</sup>, „mniej spod zaboru rosyjskiego, więcej z innych dzielnic Polski”<sup>129</sup>.

<sup>118</sup> GO nr 46, 20 IV 1899.

<sup>119</sup> Tamże.

<sup>120</sup> Tamże.

<sup>121</sup> Tamże.

<sup>122</sup> Tamże.

<sup>123</sup> GO nr 37, 13 IX 1889.

<sup>124</sup> GO nr 110, 16 IX 1899.

<sup>125</sup> GO nr 78, 11 IX 1895.

<sup>126</sup> GO nr 73, 12 IX 1894.

<sup>127</sup> GO nr 107, 11 IX 1909.

<sup>128</sup> GO nr 108, 13 IX 1906.

<sup>129</sup> GO nr 37, 12 IX 1890.

Jeden z korespondentów, relacjonując na łamach *Gazety Olsztyńskiej* uroczystość Narodzenia NMP, kreślił całą panoramę demograficzną Polski kiedy pisał, „można tu było widzieć między naszymi Warmiaków, Polaków i Niemców, Chelmiaków, Poznaniaków, Malboreczaków, Kaszubów, Litwinów i Polaków zagranicznych”<sup>130</sup>. Do ciekawszych należy relacja korespondenta z roku 1912, ukazująca dość szczegółowo strukturę poziomą pielgrzymów. Autor pisze, że „widzieliśmy pielgrzymów z Prus Zachodnich, z Kujaw, z południowej części Księstwa, z górnego Śląska, z Królestwa Polskiego, Galicji, a ponoć nawet z Ameryki”<sup>131</sup>.

### 3. TRUDNOŚCI

W relacjach z uroczystości Narodzenia NMP nie wolno pominąć bardzo istotnego momentu, który nie zawsze występował w relacjach z uroczystości Wniebowzięcia NMP, mianowicie trudności czynionych pielgrzymom ze strony władz pruskich. W latach 1886—1913 można wyróżnić dwa okresy wzmożonej działalności władz zmierzającej do powstrzymania pielgrzymów przybywających z zaboru rosyjskiego. Pierwszą akcję przeprowadziły władze pruskie w roku 1888, w dwa lata po ukazaniu się *Gazety*. Korespondent donosił, że „ludzi z Polski mniej było jak inne lata, gdyż jak nam powiadano, na pogranicznych drogach już tydzień przedtem ustawieni policjanci nie wpuszczali ludzi chcących iść do Gietrzwałdu”<sup>132</sup>. Informację tę uzyskał korespondent od kogoś obcego, kto był naczynym świadkiem zajęć granicznych. Dalej dodaje już na podstawie własnej obserwacji, że nawet „ludzi, którzy granicę przeszli i do Gietrzwałdu przybyli, nawracali jeszcze żandarmi”<sup>133</sup>. Mimo trudności granicznych i złych warunków atmosferycznych „ludu było tyle prawie co w roku zeszłym”<sup>134</sup>. Trudności nie wpłynęły więc na obniżenie frekwencji odpustowej, a stały się tylko sprawdzianem pobożności, bo jak pisze autor: „świadczy to bardzo pochlebnie o pobożności ludu polskiego, którego żadne przeciwności odstraszyć nie zdołają od złożenia czci tej Niebieskiej Królowej Naszej”<sup>135</sup>. Autor był Warmiakiem i do tego gorącym czcicielem „naszej Królowej”, nie miał także słów uznania dla pobożności pielgrzymów przybywających z Polski.

W roku następnym znów władze pruskie czyniły trudności. „Z zagranicy było mało ludzi — pisze korespondent — gdyż ich zawracano z powrotem”, ale udział pielgrzymów „był znacznie większy niż w roku zeszłym”<sup>136</sup>. Na skutek braku oczekiwanych rezultatów z biegiem czasu władze pruskie zaniechały kontroli. Represje stosowane wobec pielgrzymów w 1888 z Polski pozostały w pamięci czytelników. Kiedy władze ponownie zaczęły powstrzymywać ruch pątniczy w 1892 r., pod pozorem obawy cholery, korespondenci przypomnieli, że nie była to działalność nowa. Jeden z nich stwierdził, że „przed paru laty cholery nigdzie nie było a Polaków tu nie dopuszczono”<sup>137</sup>. Inny z korespondentów nadmie-

<sup>130</sup> GO nr 110, 16 IX 1899.

<sup>131</sup> GO nr 107, 10 IX 1912.

<sup>132</sup> GO nr 37, 14 IX 1888.

<sup>133</sup> Tamże.

<sup>134</sup> Tamże.

<sup>135</sup> Tamże.

<sup>136</sup> GO nr 37, 13 IX 1889.

<sup>137</sup> GO nr 67, 15 VIII 1892.



nił: „kto bywał w Gietrzwałdzie ten widział, jak to tam przed paru laty bywało”<sup>138</sup>.

Tę drugą akcję powstrzymującą pielgrzymów przybywających do Gietrzwałdu z zaboru rosyjskiego rozpoczęły władze pruskie w roku 1892. Była to akcja zorganizowana i szeroko przeprowadzona. Okazją do jej rozpoczęcia, według oficjalnych wypowiedzi władz pruskich, była cholera, jaka miała wybuchnąć w Rosji i w obawie przed nią władze zleciły landratowi powiatu olsztyńskiego wydać specjalny zakaz przybywania pielgrzymów do Gietrzwałdu. Zakaz został podpisany 11 sierpnia 1891 i opublikowany 13 sierpnia w „Olsztyńskim Kreisblacie”<sup>139</sup>, *Gazeta Olsztyńska* zamieściła go w 65 numerze z 1892 r., a brzmiał następująco: „Z powodu grożącego niebezpieczeństwa cholery, zakazał pan prezes regencji odprawiania w tym i przyszłym miesiącu przypadających w Gietrzwałdzie uroczystości Panny Maryi, w szczególności nie dozwolony jest pobyt pielgrzymów z Rosji nie tylko bez legitymacji, ale i takich którzy legitymację posiadają. Władze policyjne, zarządy gminne i żandarmów uprawniam zakaz ten o ile możliwości do publicznej wiadomości podać i mieszkańców odnośnego obwodu od udawania się do Gietrzwałdu we wspomniane dni powstrzymać. Rosyjskim i polskim pielgrzymom jest pobyt w Gietrzwałdzie w pierwszej linii zakazany”. Redakcja wyjaśniła, że zakaz dotyczy przybywania pielgrzymów z Polski oraz zabrania licznego gromadzenia się, ale „nie jest zakazane odprawienie nabożeństw (kazań, sumy itp.)”<sup>140</sup>.

Władze pruskie zaraz przystąpiły do realizacji zakazu. Przed uroczystością Wniebowzięcia NMP — pisze korespondent — „zjechało się 9 żandarmów do Gietrzwałdu, a w Biesalu i Hermandorfie na stacjach kolei było po dwóch”<sup>141</sup>, którzy mieli kontrolować „aby z Polski nikt tu nie przybywał”<sup>142</sup>. Pielgrzymi, którzy przybywali od Bieżunia z Polski jeszcze w przeddzień za okazaniem paszportu, zostali w Gietrzwałdzie zawróceni do domu. Los pielgrzymów z Polski podzielili także licznie przybyli Warmiacy do Gietrzwałdu. Kilka kompanii Warmiaków wrócono z podróży do domu, a nawet pisze korespondent „księża odwodzili lud od pielgrzymek”<sup>143</sup>. Korespondent był jednak innego zdania niż władze pruskie. Uważał, że cholera była tylko okazją do wydania rozporządzenia, bo w Polsce o cholery „nic nie wiedzą i grasuje ona tylko niepotrzebnie po gazetach”<sup>144</sup>. Do tej korespondencji redakcja dodała uwagę, że „list powyższy zamieściliśmy aby mieć sposobność do wypowiedzenia kilku uwag na czasie”<sup>145</sup>. Z wypowiedzi redakcji sądzić należy, że nie podzielała ona stanowiska korespondenta, przyjęła postawę wyczekiwania i sondowała opinię czytelników. Do swojej uwagi redakcja przytoczyła komentarz *Gazety Toruńskiej*, który między innymi stwierdzał: „Cholera jest w Rosji, rzeczywiście, a nie w gazetach tylko. Jest w Petersburgu i Charkowie, a więc nie tysiące mil od nas. Ostrożnym być trzeba, a rząd być ostrożnym musi. Nie sarkać więc na starania rządowe, ale je popierać.

<sup>138</sup> GO nr 68, 24 VIII 1892.

<sup>139</sup> GO nr 67, 15 VIII 1892.

<sup>140</sup> GO nr 67, 20 VIII 1892.

<sup>141</sup> Tamże.

<sup>142</sup> Tamże.

<sup>143</sup> Tamże.

<sup>144</sup> Tamże.

<sup>145</sup> Tamże.

Postępować lekkomyślnie w nadziei szczególniejszej opieki Bożej za pospieszenie na nabożeństwa byłoby grzechem ciężkim i nierozsądkiem, raczej bluźnierstwem”<sup>146</sup>. Przytoczone przez *Gazetę Olsztyńską* uwagi *Gazety Toruńskiej* zostały bardzo krytycznie przyjęte przez czytelników. Jeden z nich, pochodzący już nie z Gietrzwałdu, ale z Warmii, polemizował ze stanowiskiem *Gazety Toruńskiej*. Uważał, że uwagi zostały „niepotrzebnie” przytoczone, gdyż są one „zbyt liberalne i niegodne pisma katolicko-polskiego”<sup>147</sup>. Korespondent był niezadowolony ze stanowiska *Gazety Toruńskiej*. Zapytywał redakcję, czy w wypadku jakiegoś niebezpieczeństwa „ma być grzechem, bluźnierstwem i nierozsądkiem prosić Boga o odwrócenie grożącej klęski?”<sup>148</sup>. Polemizował także ze stanowiskiem *Gazety Toruńskiej* odnośnie ostrożności rządu. Nie przeczył jej potrzeby, podobnie na „rząd nikt nie sarka, owszem go popiera”<sup>149</sup>, trudno jest jednak zrozumieć „dlaczego Gietrzwałd miałby być tym kozłem ofiarnym”<sup>150</sup> zwłaszcza, że „w całej Polsce jeszcze cholery nie ma. I alboż to w Gietrzwałdzie jest granica skąd dopiero przychodzących Polaków wydalają”<sup>151</sup>.

Władze pruskie konsekwentnie wcielały w życie zakaz przybywania Polaków z zaboru rosyjskiego. W wyniku tego dochodziło często do bardzo drastycznych spięć i niecodziennych scen między władzami policyjnymi a ludnością polską. Władze w szeregu wypadkach były nieubłagane. Jeden z korespondentów, pielgrzymując koleją do Gietrzwałdu, był naocznym świadkiem na dworcu w Olsztynie dość nietypowej sceny. Autor doniósł, że „pewna kobieta z dzieckiem na rękę nawet przed żandarmem ukłękła, prosząc go na wszystko, aby jej pozwolił kupić bilet do Zamensdorfa, ale żandarm ani słyhać o tem nie chciał, krzycząc na ludzi, że mają się do Polski wynosić”<sup>152</sup>. Pielgrzymi, chcąc uniknąć represji władz policyjnych, udawali się nocą do Gietrzwałdu. Działalność władz policyjnych była szeroko zakrojona. Nie tylko Gietrzwałd i Olsztyn były pod kontrolą policji. Ponieważ część pielgrzymów przybywających do Gietrzwałdu odwiedzała po drodze Glotowo, stąd władze policyjne już tu kontrolowały i gdy się okazało, że przybywali z Polski, to żandarm konny „transportował” ich do Olsztyna na dworzec. Autor korespondencji sugerował, że „żandarmi nie działali tu samodzielnie”<sup>153</sup>, ale na polecenie władzy wyższej. Kończąc wyraził swoje zdziwienie i zapytywał „co spowodowało władze do podobnego postępowania”<sup>154</sup>. Wśród szeregu przyczyn, które mu się nasuwały, jedną z nich wykluczał. Twierdził, że „nie można przypuszczać, aby modlitwy ludu polskiego w Gietrzwałdzie lub w Glotowie miały być niebezpieczne dla państwa pruskiego”<sup>155</sup>. Wykluczając tę możliwość, autor zmuszał czytelników *Gazety Olsztyńskiej* do szukania przyczyn istotnych. Nie chodziło tylko o niebezpieczeństwo cholery i nie była to przyczyna główna. W grę wchodziły inne racje,

<sup>146</sup> Tamże.

<sup>147</sup> GO nr 68, 24 VIII 1892.

<sup>148</sup> Tamże.

<sup>149</sup> Tamże.

<sup>150</sup> Tamże.

<sup>151</sup> Tamże.

<sup>152</sup> GO nr 107, 9 IX 1899.

<sup>153</sup> Tamże.

<sup>154</sup> Tamże.

<sup>155</sup> Tamże.

o których co prawda autor wprost nie wspomina, ale odegrały one rolę zasadniczą i czytelnicy winni się sami ich domyślić.

Mimo zakazu i licznych trudności ze strony władz policyjnych pątnicy z zaboru rosyjskiego ustawicznie przybywali do Gietrzwałdu. Korespondent w r. 1909 odnotował, że „z samego Królestwa Polskiego przybyło lato przeszło 1500 pielgrzymów, a przybyłoby ich zapewne daleko więcej gdyby nie trudności stawiane przez władze pruskie na granicy”<sup>156</sup>. Władze pruskie z biegiem czasu akcji tej zaniechały. Należy sądzić, iż doszły do przekonania, że zakazy administracyjne przy poparciu władz policyjnych nie osiągają zamierzonego skutku. Nie były w stanie powstrzymać licznie co roku przybywających pielgrzymów. W roku 1910 pisze korespondent, ale nie jest tego pewien i w związku z tym używa trybu przypuszczającego, że „podobno władza wysłała także do Gietrzwałdu kilka wyższych lekarzy w obawie wypadku cholery, jakiej się najbardziej obawiają od Polaków spod Moskala”. Nie doszło do zachorowania, „bo lud nasz tęgi, krzepki, zdrowy jak ryba”<sup>157</sup>. Autorzy korespondencji nie tylko zwracali uwagę czytelników na pobożność ludności polskiej, na jej wytrwałość, siłę charakteru, lecz także nie omieszkali przy różnych okazjach podkreślić jej biologiczne walory, jak zdrowotność, odporność na tego rodzaju chorobę jaką była cholera.

#### 4. STRUKTURA PIELGRZYMÓW

Nie byłyby pełny obraz migracji pątników i pielgrzymek gdyby pozostać tylko na omówieniu ich ruchliwości poziomej, wyrażającej się zasięgiem migracji. W analizie całego ruchu pątniczego nie wolno pominąć ruchliwości pionowej. Zwykle przez tę ruchliwość rozumie się intensywność i żywotność ruchu pątniczego. W naszym przypadku nie będzie chodziło o żywotność i intensywność ile o ukazanie struktury pielgrzymów w aspekcie płci, zdrowotności i wieku.

Ukazaliśmy, na ile pozwoliły relacje, zasięg terytorialny pielgrzymów, ustaliliśmy regiony i dzielnice Polski, z których licznie przybywali pielgrzymi do Gietrzwałdu, określiliśmy ich wskaźnik ilościowy. Obecnie chodzi o danie odpowiedzi na pytanie, kto przychodził, ale kryterium ma stanowić płeć, wiek, zdrowotność.

W korespondencjach nie spotykamy licznych doniesień odnośnie tego zagadnienia. Jest to rzeczą dość zrozumiałą. Przy ogromnym napływie ludności z różnych stron trudno było przeprowadzić jej typologię, a gdy się weźmie pod uwagę to, że jedni przybywali a drudzy równocześnie odjeżdżali, co powodowało ustawiczny ruch wewnętrzny pielgrzymów — to trudno było dokonać jakiegokolwiek klasyfikacji. Łatwiej było korespondentowi ustalić, skąd przybywali pielgrzymi na podstawie ubioru, języka i zachowania się niż określić ich zdrowie, wiek i motywację. Kryteria, o ile nie były całkowicie poza zasięgiem, to na pewno były trudne do ustalenia autorom poszczególnych korespondencji. W relacjach spotykamy drobne wzmianki, na podstawie których można tylko wnioskować o strukturze pionowej pielgrzymów, ale nie upoważniają one do wypowiedzenia zasadniczych twierdzeń. W oparciu o te drobne relacje

<sup>156</sup> GO nr 107, 11 IX 1909.

<sup>157</sup> GO nr 107, 10 IX 1910. W roku 1912 doniósł korespondent, że „ogólną liczbę pielgrzymów liczyć można na około 15 tys., w tym przeszło trzy ćwiercie Polaków” (GO nr 107, 10 IX 1912).

możemy sądzić, że znaczną grupę pielgrzymów stanowili ludzie chorzy. Autor jednej z korespondencji pisał, że „chorzy różnymi plagami dotknięci przybywali tłumnie a widok ich budzi politowanie”<sup>158</sup>. Przybywali oni z reguły na wozach konnych<sup>159</sup>. Ciekawy był sposób zachowania się ich w Gietrzwałdzie. Chorzy najliczniej gromadzili się przy cudownym źródleku i tutaj, jak pisze korespondent, „szukali ulgi na swoje cierpienia, pijąc wodę lub zmywając chore części ciała wodą błogosławioną”<sup>160</sup>. O udziale chorych świadczą także doniesienia prasowe dotyczące cudownych uzdrowień. Relacje te w zasadzie niczym się nie różnią od tych, które dotyczą opisu poszczególnych uroczystości. Opisy ich traktują korespondenci tak samo, jak opis każdego innego wydarzenia. Zachodzi pytanie, co skłoniło korespondentów do umieszczania opisów tego szczególnego rodzaju wydarzeń? Racje były różne. Nie bez znaczenia dla ich publikacji na łamach *Gazety* był sam fakt religijności autorów. Korespondenci byli ludźmi wierzącymi, brali udział w uroczystościach, stanowili grono osób, do którego najwcześniej docierała wiadomość cudownego uzdrowienia, uważali więc za stosowne donieść o tym czytelnikom *Gazety*. Cudowne uzdrowienia nie należały też do rzadkości. Musiały być dość częstym zjawiskiem, które uzyskały prawo istnienia na równi z innymi wydarzeniami, nie były zaskoczeniem, nie budziły też wątpliwości, o których to korespondenci uważali, że należy poinformować czytelników.

Nie można tego powiedzieć o wszystkich relacjach. Autor korespondencji z 1892 omawiając motywację pielgrzymów, którzy przybyli, aby „złożyć hołd i uwielbienie Cudownej Matce Boskiej” nie był wcale zaskoczony ilością cudownych uzdrowień skoro pisał: „o, bo też ilu to strapionych, chorych i nieszczęśliwych doznają pociechy, zdrowia i różnych łask za przyczyną Matki Boskiej na tem miejscu”<sup>161</sup>. Z przytoczonej wypowiedzi należy sądzić, że jej autor znał szereg cudownych uzdrowień, może nawet uczestniczył w nich, nie przytoczył jednak żadnego opisu. Wydaje się, że nie czuł się w tym wypadku kompetentny. Był wobec nich onieśmielony, gdyż wyraził się, że „dziwne i bardzo dziwne rzeczy o tym opowiadają pobożni pielgrzymi każdorazowo”<sup>162</sup>. Inną zupełnie postawę wobec cudownych uzdrowień zajął korespondent z roku 1890. Był przeświadczony o ich autentyczności i wiarygodności. Przewidując jednak wątpliwości, jakie ich opis może budzić u czytelników, nadmienił, że „ksiądz proboszcz W[eichsel] ma dowody na piśmie”<sup>163</sup>. Sugerował więc możliwość ich sprawdzenia i to nie byle u kogo, ale u samego miejscowego księdza proboszcza, który, niewątpliwie był najbardziej zainteresowany tymi wydarzeniami. Relację swoją rozpoczyna słowami „z ostatnich cudownych uzdrowień przytaczamy jedno”<sup>164</sup>. Nie donosi więc z ciekawości i jej nie stara się zaspokoić, czyni to z obowiązku i sięga nie do przeszłości, ale przytacza fakt ostatni, z czego należy sądzić, że on jest nie tylko znany autorowi, ale także pielgrzymom, którzy brali udział w tych uroczystościach. Treść korespondencji była bardzo prosta. Dotyczyła

<sup>158</sup> GO nr 107, 9 IX 1899.

<sup>159</sup> GO nr 80, 8 VII 1911.

<sup>160</sup> GO nr 108, 12 IX 1899.

<sup>161</sup> GO nr 64, 10 VIII 1892.

<sup>162</sup> Tamże.

<sup>163</sup> GO nr 37, 12 IX 1890.

<sup>164</sup> Tamże.

dziewczyny z Podlazi koło Wartemborka (Barczewo), która została skaleczona widłami w wyniku czego nastąpił skurcz palców ręki. Sześciotygodniowa kuracja w Wartemborku nie przyniosła poprawy. Autor doniósł, że „w smutnym położeniu swoim przybyło dziewczę do Gietrzwałdu — do Matki Najświętszej, umyło w źródle swoje ręce i od razu skaleczona ręka się wyprostowała, a dziewczę pracować mogło”<sup>165</sup>.

Pielgrzymi w różnych intencjach przybywali do Gietrzwałdu. Jak donosi jeden z korespondentów „bo każdy ma o co prosić i za co przebłagać”<sup>166</sup>. Przybywali pielgrzymi: bogaci, ubodzy, zdrowi i chorzy, nawet „widać było matki dźwigające przy piersi swoje niemowlęta i inne przyprowadzające trzy i czteroletnie dzieci”<sup>167</sup>.

Na uwagę zasługuje korespondencja zamieszczona w 18 numerze *Gazety Olsztyńskiej* z r. 1898. O ile w omówionych korespondencjach opis cudownego uzdrowienia umieszczony był z reguły po opisie przebiegu uroczystości, o tyle korespondencja wspomniana jest cała poświęcona opisowi cudownego uzdrowienia. Z treści wynika, że jej autor musiał osobiście się spotkać z osobą, która doznała łaski uzdrowienia, gdyż swobodnie operował licznymi szczegółami, o których mógł się dowiedzieć tylko z bezpośredniej rozmowy. Korespondent był pełen uznania dla „niemłodej” niewiasty, która z Chojnic, terenu Prus Zachodnich, przybyła do Gietrzwałdu, mimo trudnych warunków atmosferycznych, aby podziękować za otrzymane łaski. Niewiasta była chora, groziła jej amputacja lub operacja palca ręki. Chora w „strapieniu swem — pisze korespondent — modliła się do Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej o pomoc, nadto namaczała błogosławionego w Gietrzwałdzie płótna w wodzie błogosławionego w Gietrzwałdzie źródła i stąd doznała znacznej ulgi”<sup>168</sup>. Uzdrawiona przybyła zimą, aby podziękować i jak sama oświadczyła, że wdzięczność za „dobrodziejstwa i łaski MB nie powinny nikogo odstręczać lichem i zmiennym powietrzem”<sup>169</sup>. Autor kończy swoją korespondencję, nierzadko spotykaną w tego rodzaju opisach uwagę: „o podobnych zdarzeniach bardzo tu często słychać od przybywających tu dotąd pielgrzymów”<sup>170</sup>. Relacja jest o tyle ciekawa, że wspomina o szczególe, którego nie spotyka się w innych relacjach dotyczących cudownych uzdrowień. Autor wspomina, że pielgrzymi przywozili ze sobą płótno, które było poświęcane w Gietrzwałdzie i którym to opatrywali chore ciało, jak to miało miejsce w przypadku niewiasty z Chojnic.

Za otrzymane łaski pielgrzymi zawieszali w kaplicy, stojącej na miejscu objawień, wota dziękczynne. Był to dość często okazywany zewnętrznie wyraz wdzięczności. Jeden ze sprawozdawców wspomina, że „za przyczyną NMP Gietrzwałdzkiej liczne dzieją się tu cuda i uzdrowienia, o których wprawdzie wiele się nie rozgłasza, ale świadcza o nich rozliczne podarki, jakie tu ofiarują pobożni za otrzymane łaski”<sup>171</sup>.

Autor na marginesie wspominał o jednym z zasadniczych motywów, który powstrzymywał przed publikacją cudownych uzdrowień. Chodziło po prostu o powściągliwość w rozstrząsaniu spraw, które wykraczały poza

<sup>165</sup> Tamże.

<sup>166</sup> Tamże.

<sup>167</sup> GO nr 81, 3 VII 1898.

<sup>168</sup> GO nr 18, 10 II 1898.

<sup>169</sup> Tamże.

<sup>170</sup> Tamże.

<sup>171</sup> GO nr 66, 18 VIII 1894.

ramy sprawdzalnej rzeczywistości. Korespondenci czuli się tymi sprawami skrępowani. Autor wspomnianej korespondencji ograniczył się tylko do doniesienia o wotach nie podając jednak żadnego cudownego opisu, choć trudno jest sądzić, że nie znał ich szczegółowego przebiegu. Jest też rzeczą możliwą, że znał szereg wersji tych samych cudownych uzdrowień i to go powstrzymywało przed ich szczegółowym opisem. Na zakończenie dodał, jakoby chodziło o przytoczenie jakiegoś dowodu, że nie jest gołosłowny iż „ostatnim podarkiem jest piękna chorągiew niebieska z napisem „cud doznany 1894 r. jaką nadesłano z Chełmna”<sup>172</sup>. Zbliżoną do wspomnianej korespondencji zamieścił autor w roku 1899. Pisał, że w Gietrzwałdzie „opowiadają o licznych ulgach i wyzdrowieniach, jakich tu z wiarą przybywających chorzy doznali”<sup>173</sup>. Wspomniał także, że „dwie tablice z podziękowaniem przez dwie panie z Poznańskiego tu zawieszono, głosząc podziękowanie Matce Boskiej za cudowne wyleczenie jakie w tym roku się wydarzyły”<sup>174</sup>. Wota były różne, złote, srebrne, jedne były przesyłane przez ofiarodawców, inne zaś własnoręcznie zawieszane. Wszystkie zostały zdjęte w 1911 r. i starannie oczyszczone<sup>175</sup>.

Z myślą o licznie przybywających pielgrzymkach wybudowano dwa domy. Pierwszy, wybudowany w 1880, stanowił fundację hrabiego polskiego Grudzińskiego z Poznańskiego, miał służyć jako dom noclegowy dla „wielkich gromad pielgrzymów”, którzy zaczęli przybywać „kiedy w Gietrzwałdzie rozpoczęły się cudowne objawienia Matki Boskiej”<sup>176</sup>. Gdyby nie pewien fakt, jaki miał miejsce w roku 1893, prawdopodobnie relacja dotycząca domu, jego przeznaczenia, nigdy by się na łamy *Gazety* nie dostała. Jeden z korespondentów zamieścił w numerze 50 z roku 1893 bardzo znamienity artykuł pod wiele mówiącym tytułem: „Za twoje myto — kijem cię bito”. Autor artykułu był oburzony faktem, że „dom ten, jeszcze na inny cel, przeciwny zupełnie swemu celowi pożytek, obracany zostaje”<sup>177</sup>.

Dom był przeznaczony dla polskich pielgrzymów, jako miejsce noclegowe w czasie wielkich odpustów, natomiast władze lokalne w osobie wójta Orłowskiego z Lajsów i sołtysa Rikowskiego z Gietrzwałdu organizowały w 1893 roku zebranie przedwyborcze partii centrowej. O ile korespondent nie miał nic przeciwko zorganizowaniu samego zebrania, zresztą sam proponował, aby dom ten był miejscem spotkań Towarzystwa Polsko-Katolickiego, o tyle uważał za rzecz niewłaściwą, aby dom ten wykorzystywano na spotkania, w czasie których ubliżano Polakom, jak to czynił sołtys gietrzwałdzki — Rikowski, który wygadywał „na Polaków poznańskich i zachodniopruskich, że od nich nic nauczyć się nie możemy, że szlachta polska w Poznańskim i w Prusach Zachodnich się buntuje (!!!) i dlatego rząd uchwalił sto milionów aby ją wykupić (!) na co Centrum musiało (!) przystać, że wstyd (!), aby kto inną kartkę oddawał jak na p. Rakowskiego<sup>178</sup>, że sam Ojciec św. i Biskupi wiedzą o tym, że

<sup>172</sup> Tamże.

<sup>173</sup> GO nr 108, 12 IX 1899.

<sup>174</sup> Tamże.

<sup>175</sup> GO nr 80, 8 VIII 1911.

<sup>176</sup> GO nr 50, 24 VI 1893.

<sup>177</sup> Tamże.

<sup>178</sup> Po śmierci Justusa Rakowskiego *Gazeta Olsztyńska* zamieściła nekrolog, w którym dość pozytywnie ukazała jego sylwetkę. Nadmieniała, że pełnił funkcję posła do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, a „nadto sprawował wiele urzęd-

p. Rakowski ma być wybrany”<sup>179</sup> i kończy wywody Rikowskiego słowami: „dużo jest, ale nie wypada wszystkiego pisać”<sup>180</sup>. Na marginesie wypowiedzi korespondent przytacza dość żenujący szczegół. Obecnemu na zebraniu redaktorowi *Gazety Olsztyńskiej* nie pozwolono odpowiedzieć na zarzuty postawione przez soltysa gietrzwałdzkiego, choć jak pisze, na naszych zebraniach wolno jest każdemu przemawiać tak długo, jak długo „lud chciał słuchać”<sup>181</sup>. Na zakończenie korespondencji autor powiada dość zdecydowanie, że „brzydka to rzecz iż w domu postawionym przez polskiego magnata lżą Polaków i nazywają ich buntownikami”<sup>182</sup>. Przewidując jednak, że poruszenie opinii publicznej, przez ujawnienie szerokiemu gronu czytelników przebiegu zebrania, nie powstrzyma działalności antypolskiej centrowców, autor uciekł się do jeszcze jednego argumentu, zdaniem jego najskuteczniejszego, zaapelował do właściciela domu, aby zainteresował się tą sprawą i nadzór domu przekazał komu innemu, gdyż nie można pozwolić na to, aby za nasze pieniądze nam urągano. Wszystko wskazywałoby na to, że autorem korespondencji był sam redaktor *Gazety*, który będąc obecny na zebraniu, został przez przewodniczącego urażony. Biorąc pod uwagę jeszcze i to, że cała wypowiedź Rikowskiego była nieprawdziwa, zmyślona i krzywdząca Polaków, redaktor czuł obowiązek sprostowania, a ponieważ nie mógł tego uczynić wobec zebranych, zrobił to na łamach *Gazety Olsztyńskiej*. W obawie jednak, aby korespondencja nie uszła uwagi czytelników autor nadał jej trafny, bardzo wymowny i przyciągający tytuł: „Za twoje myto — kijem cię bito”.

Korespondencja dotycząca drugiego domu, mającego służyć pielgrzymom, nie zawierała akcentów politycznych. Autor jej kierował się raczej motywem komercyjnym. Była apelem skierowanym do czytelników i pielgrzymów w sprawie pomocy pieniężnej, która umożliwiałaby spłacenie długów zaciągniętych przy jego budowie, określonego „Domem Najświętszej Maryi Panny”. Inicjatorem i inwestorem „Domu Najświętszej Maryi Panny” były siostry Katarzynki, projektował zaś i wykonał architekt Heitmann z Królewca. Autor korespondencji nie ukrywał swego zachwytu jego wyglądem zewnętrznym i funkcjonalnością kiedy pisał, że „robi wspaniałe wrażenie i stanowi piękną ozdobę na cały świat znanej naszej wioski”<sup>183</sup>. Nie ujmując jednak nic jego wyglądowi zewnętrznemu i rozwiązaniu wnętrza w stwierdzeniu tym było zbyt wiele przesady. Dom przeznaczony był dla wszystkich pielgrzymów. Rozwiązanie i przeznaczenie wnętrza wskazywałoby, że był on schronieniem przede wszystkim dla chorych pielgrzymów. Korespondent nadmienił, że wchodząc głównym wejściem zauważa się na lewo „pokoje dla chorych, 4 metry wysokich i dobrze powietrznych, z których po dwa połączone są z altanką, położoną na południe z wysokimi oknami do zamykania. Od wschodniej strony prowadzi osobne wejście do mieszkań szpitalników”<sup>184</sup>. Korespondencję kończy apelem: „każdą choćby najmniejszą ofiarę przy-

dów honorowych w zarządzie miejskim. Katolikiem był nieboszczyk przykładowym, Polakom dość życzliwym, choć sam nie czuł się Polakiem” (*GO* nr 40, 18 IV 1895).

<sup>179</sup> *GO* nr 50, 24 VI 1893.

<sup>180</sup> Tamże.

<sup>181</sup> Tamże.

<sup>182</sup> Tamże.

<sup>183</sup> *GO* nr 46, 20 IV 1911.

<sup>184</sup> Tamże.

mie wdzięcznie ks. prob. Weichsel w Gietrzwałdzie, pow. olsztyński. Adres: Pfarrer Weichsel in Dietrichswalde, Ostp.”<sup>185</sup>. Trudno jest ustalić autora korespondencji, ale na pewno pisał ją ktoś z inspiracji siostr Katarzynek, które inwestowały budowę i przez to zaciągnęły długi. Jest rzeczą prawdopodobną, że zwróciły się do miejscowego księdza proboszcza z prośbą, aby zaapelował do czytelników i pielgrzymów o drobne datki pieniężne, które pomogłyby spłacić zakończoną budowę. Wskazywałby na to również podany adres miejscowego księdza proboszcza, który przyjmował ofiary.

#### ZAKOŃCZENIE

W związku z ustalaniem autorstwa wspomnianej korespondencji, wyłania się znacznie szerszy i trudniejszy problem w ogóle autorstwa omówionych korespondencji. Niestety, jest to problem bardzo trudny i najprawdopodobniej nie da go się już nigdy bezbłędnie rozwiązać. Co można ustalić w tej materii, to trzeba tylko określić mianem przypuszczenia, zawierającego zawsze pewien stopień niepewności. Z omówionych korespondencji tylko w dwóch przypadkach redakcja podała autorów przesłanych korespondencji, natomiast wszystkie inne zamieściła na łamach *Gazety* bez podpisu, świadomie nie ujawniając ich autorów.

Ogólnie zarysowując problem należy zaznaczyć, że do redakcji napływały korespondencje od wielu czytelników, ale redakcja zamieszczała tylko korespondencje podpisane. Nie ukrywała tego stawiając sprawę jasno, że „listów niepodpisanych nie ogłasza *Gazeta Olsztyńska*”<sup>186</sup>. Czytelniczce z Szomwałdu odpowiedziała, że „kto pisze korespondencję, powinien podać swe nazwisko, aby redakcja wiedziała od kogo list pochodzi. Prosimy nam podać a list będzie umieszczony”<sup>187</sup>. Żądała zarówno nazwiska jak i „miejsca zamieszkania”<sup>188</sup> z tym, że zapewniała całą dyskrecję, pisząc, że „nazwiska nikomu nie wyda, ale wiedzieć musi od kogo list pochodzi”<sup>189</sup>. Nie była to praktyka stosowana tylko w redakcji *Gazety Olsztyńskiej*. Jednemu z czytelników wyjaśniła, że „nazwiska korespondenta żadnej redakcji wyjawiać nie wolno”<sup>190</sup>. Zastrzeżenia czynione wobec niepodpisanych korespondencji były podyktowane najprawdopodobniej ostrożnością redakcji. Chodziło jej w tym wypadku przede wszystkim o weryfikację, czy przesłane lub przekazane ustnie relacje były prawdziwe. Podanie informacji nieprawdziwej, zmyślonej, fałszywej dawało mocny argument niezyczliwej prasie niemieckiej, do przeprowadzenia akcji przeciwko *Gazecie Olsztyńskiej*, wykazując brak jej rozeznania, orientacji, podawania wiadomości niesprawdzonych, a to z kolei podrywało zaufanie u czytelników, czytających jednocześnie prasę niemiecką. Publikowanie takich wiadomości powodowało zmniejszenie się abonentów *Gazety* i zmniejszało stopień jej oddziaływania, czego się najbardziej redakcja obawiała. O ten aspekt z pewnością chodziło redakcji w odpowiedzi korespondentowi z 1891 roku, kiedy pisała, iż „sprostowaliśmy rzecz o ile mylną była i niech będzie na tem zgoda”<sup>191</sup>. Przytoczony motyw był

<sup>185</sup> Tamże.      <sup>186</sup> GO nr 1, 2 I 1896.      <sup>187</sup> GO nr 17, 27 II 1895.

<sup>188</sup> GO nr 39, 14 V 1892.

<sup>189</sup> Tamże.

<sup>190</sup> GO nr 74, 16 IX 1891.

<sup>191</sup> Tamże. W numerze 29 z 1907 redakcja odpowiedziała, że „korespondencji nie umieści *Gazeta Olsztyńska*, ponieważ dowiedziała się o niezgodności wszystkiego”.



niewątpliwie zasadniczy, ale nie jedyny. Świadome nieujawnianie autorów poszczególnych korespondencji było podyktowane z pewnością i tym, że anonimowy autor nie czuł się skrepowany w środowisku, z którego przysyłał relacje, miał większą swobodę obserwacji, czynienia spostrzeżeń, dociekania spraw trudnych bez obawy narażenia się władzom policyjnym pruskim, które były zainteresowane i niemile patrzyły na tego rodzaju działalność. Oprócz korespondentów sporadycznych, niepewnych, niesprawdzonych, na których korespondencje redakcja odpowiadała dość specyficznie, na przykład pisała, że „musieliśmy prawie połowę listu opuścić boć choć wszystko prawda co piszecie, to czasami jednakże i prawdy nie można pisać, bo to „kozą pachnie”<sup>102</sup>, czy też w innym numerze odpowiedziała, „prawdą jest wszystko, coś pan pisał, ale chwilowo nie chcemy tych spraw dotykać”<sup>103</sup>, korespondentowi z parafii brąszwalskiej odpowiedziała nawet, że „listu zamieścić nie możemy bo zawiera w sobie za wiele obelg osób interesownych. Bratku nie są ci „waryatami”. którzy się swoich praw przyrodzonych dopominają, ale kiep ten, który je nogami depcze”<sup>104</sup>.

Miała redakcja także stałych, dobrze zorientowanych, wiarygodnych, zgodnych w poglądach korespondentów, którzy systematycznie nadsyłali swoje sprawozdania. W wypadku zaś gdy byli atakowani ze strony gazet niemieckich, redakcja nie uchylała się od obrony ich, angażowała swój autorytet pisząc, że „nasi korespondenci to ludzie wyrobieni”<sup>105</sup>.

Na marginesie ogólnej charakterystyki korespondentów *Gazety Olsztyńskiej* należy jeszcze powiedzieć o ich powiązaniu finansowym z redakcją. O ile jest rzeczą trudną do ustalenia finansowanie samej *Gazety Olsztyńskiej* o tyle sprawa finansowania korespondentów przez redakcję nie nastęrcza trudności. Redakcja na samym początku ukazywania się *Gazety* wyjaśniła czytelnikom wątpliwości, które zrodziły się w związku z zamieszczaniem ich sprawozdań na łamach *Gazety*. „Dowiadujemy się — pisze redakcja — iż niektórzy nasi czytelnicy sądzą, że jeżeli nam coś ciekawego doniosą, to za to zapłacić muszą. Nie, przeciwnie, za każde doniesienie choć najmniejsze wdzięczni będziemy czytelnikom naszym i umieścimy byleby tylko było prawdziwe — darmo”<sup>106</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że redakcja czuła się zobowiązana wobec autorów, którzy nadsyłali informacje, nosiła się także z zamiarem im wynagrodzenia, ale ze względu na ustawiczne trudności finansowe, z którymi się borykała, nie była w stanie tego zrealizować. W związku z tym właśnie jednemu z korespondentów wyjaśniła, że należałoby wypłacić „honorarium za pisanie, ale na to nie stać”<sup>107</sup>. Brak funduszków na opłacenie honorariów niewątpliwie mógł powstrzymywać lub nawet zniechęcać autorów do przekazywania informacji, na co redakcja była bardzo czuła i aby temu przeciwdziałać, uciekała się do zamieszczania na łamach *Gazety* podziękowań. Już w 22 numerze *Gazety* pierwszego roku jej ukazywania się, redakcja pisała: „szanownym autorom powyższych korespondencji serdecznie dziękujemy za pamięć, prosząc aby w przyszłości

<sup>102</sup> GO nr 32, 22 IV 1891.

<sup>103</sup> GO nr 29, 11 IV 1891.

<sup>104</sup> GO nr 46, 18 XI 1887.

<sup>105</sup> GO nr 40, 18 V 1895.

<sup>106</sup> GO nr 5, 4 II 1887.

<sup>107</sup> GO nr 6, 15 I 1910.

o nas nie zapomnieli”<sup>198</sup>. Umieszczanie publicznych podziękowań za przesłane informacje z pewnością nie było na tyle okolicznością mobilizującą do pisania, na ile byłaby nią wypłacana należność, niemniej stanowiła konkretny przejaw zainteresowania autorami, okazanie im publicznej sympatii co bądź w piśmie o liczącym się nakładzie, wciągnięciem ich do współpracy, a udostępnianie ich sprawozdań szerokiej publiczności sprawiało im swego rodzaju satysfakcję i w jakimś stopniu rekompensowało należność pieniężną.

Korespondenci stanowili dość specyficzną grupę czytelników. Czynili to spontanicznie, pisali bez zamówienia, nieprofesjonalnie, a przede wszystkim bezinteresownie w znaczeniu materialnym, choć nie bez pewnej satysfakcji osobistej, co jednak nie miało jakiegoś zasadniczego wpływu na przekazywaną treść. W świetle tych sprawdzianów i wymogów redakcji odnośnie osób korespondentów i ich sprawozdań nie można oczywiście twierdzić, że korespondencje z Gietrzwałdu są jedynym i wyłącznym źródłem do poznania ruchu państwowego w latach 1886—1913, ale na pewno są jednym ze źródeł niezbędnych i prawomocnych, dających możliwie pełny obraz omawianego zagadnienia. Nie należy jednak tego obrazu zbyt absolutyzować. Mając na uwadze jednak to, że ukazywały się one w szczególnej sytuacji, mianowicie ostrej cenzury zaborczej i bynajmniej nie liberalnej, stąd trzeba także zwrócić uwagę na jej specyfikę, jako źródła cenzurowanego w związku z tym pełnego przemilczeń, zbędnych uwypukleń, stosowania skrótów myślowych, pełnych aluzji. Mając to na uwadze, przy analizie poszczególnych korespondencji należy wiele czytać między wierszami, w tytułach artykułów. Poważny materiał kryje się także w ogłoszeniach, a ich umiejętnie czytanie może znacznie więcej dostarczyć materiału niż niejeden artykuł.

Wreszcie należałoby przejść do bardzo konkretnego zagadnienia, ciekawego, niemniej ważnego, ale o dużym stopniu trudności. Chodzi o ustalenie, na ile to jest możliwe, imiennie autorów poszczególnych korespondencji. Ponieważ redakcja, poza dwoma tylko przypadkami, nie podawała nazwiska autorów sprawozdań, stąd rozszyfrowanie ich można próbować tylko na podstawie szczegółowej analizy tekstu, na którą złożą się takie elementy jak: budowa zdań, charakterystyczne i ulubione zwroty, niespotykane u innych autorów porównania, specyficzne podejście do wydarzeń, swoista argumentacja itp. elementy, które sugerowałyby autorstwo tego, a nie innego korespondenta. Nie są to kryteria, które eliminują możliwość popełnienia błędu, ale z braku innych, bardziej skutecznych, należy je przyjąć i w oparciu o nie podjąć próbę identyfikacji. Na podstawie wspomnianych parametrów można przypuszczać, że autorem licznych korespondencji był Andrzej Samulowski<sup>199</sup>.

<sup>198</sup> GO nr 22, 10 IX 1886.

<sup>199</sup> Andrzejowi Samulowskiemu (1840—1928) należy przypisać autorstwo następujących korespondencji: GO nr 37, 13 IX 1889; GO nr 39, 27 IX 1889; GO nr 40, 1 X 1889; GO nr 37, 12 IX 1890; GO nr 64, 10 VIII 1892; GO nr 37, 9 V 1894; GO nr 52, 29 VI 1893; GO nr 66, 18 VIII 1894; GO nr 78, 11 IX 1895; GO nr 92, 2 XI 1897; GO nr 18, 27 I 1898; GO nr 108, 12 IX 1899; GO nr 110, 16 IX 1899; GO nr 2, 4 I 1900; GO nr 74, 26 VI 1902; GO nr 111, 19 IX 1907; GO nr 107, 11 IX 1909; GO nr 80, 8 VII 1911; GO nr 98, 20 VIII 1912; GO nr 87, 26 VII 1913; GO nr 81, 12 VII 1913. Działalności politycznej i kulturalnej Samulowskiego poświęcił J. Jasiński dwie publikacje: Andrzej Samulowski 1840—1928. O narodowe oblicze Warmii. Olsztyn 1976; Andrzej Samulowski: Z północnego Polski krańca. Olsztyn 1975.

Wymienione nie wyczerpują pełnego katalogu korespondencji tegoż autora. Z pewnością przypisać można byłoby mu jeszcze inne, ale podane wyżej są bardzo zbliżone do siebie. Pisane były piękną, jak na owe czasy polszczyzną, poprawnie pod względem stylu, z całym bogactwem słownictwa i według dość przejrzystego określonego schematu. Autor korespondencji pisał z polotem, z talentem poetyckim, swobodnie posługując się środkami artystycznymi typu porównań, przenośni i kontrastów. Należy także stwierdzić, że miał doskonały przegląd sytuacji politycznej i starał się ją przekazać czytelnikom zwracając uwagę na to, że „o pomoc w tak oplakanych dla nas stosunkach” należy zwrócić się do Matki Bożej Gietrzwałdzkiej nazywając ją Pociészycielką Strapionych<sup>200</sup>, Swoją Królową<sup>201</sup>, Cudowną Matką Boską<sup>202</sup>, Panią Naszą<sup>203</sup>, Niepokalanie Poczętą<sup>204</sup>, Matką Miłosierdzia<sup>205</sup>. Autor był więc gorliwym czcicielem Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej i to niemalże w każdej swojej korespondencji ujawniał. Dociekał także motywacji przybywających pątników i dzielił się nią z czytelnikami. Zdradzał w swoich korespondencjach dobrą znajomość stosunków miejscowych, znał okolicznych księży, którzy przybywali na uroczystości odpustowe, żył w przyjaźni z miejscowym księdzem proboszczem<sup>206</sup> i dzięki temu mógł zamieszczać szczegóły, które dla wielu mieszkańców Gietrzwałdu, a tym bardziej pielgrzymów były nieznane, a o których się dowiadywali dopiero z łam gazety. Należą tu między innymi wiadomości dotyczące ilości rozdzielanych Komunii św. podczas uroczystości odpustowych<sup>207</sup>.

Nieliczna część korespondencji poruszająca wprost lub ubocznie problematykę uroczystości gietrzwałdzkich wyszła spod pióra redaktorów *Gazety Olsztyńskiej*<sup>208</sup>. Istnieje pewna różnica między relacjami An-

<sup>200</sup> GO nr 37, 13 IX 1889.

<sup>201</sup> GO nr 37, 12 IX 1890.

<sup>202</sup> GO nr 64, 10 VIII 1892.

<sup>203</sup> GO nr 111, 19 IX 1907.

<sup>204</sup> GO nr 80, 8 VII 1911.

<sup>205</sup> GO nr 81, 3 VII 1898.

<sup>206</sup> A. Samulowskiemu należy też przypisać autorstwo, co prawda bardzo nielicznych, relacji dotyczących miejscowego księdza proboszcza A. Weichsła: GO nr 15, 19 II 1896, odnośnie jego choroby; GO nr 93, 9 VIII 1906, opisująca jubileusz 50-lecia kapłaństwa; GO nr 17, 6 II 1909 donosząca o śmierci. Wszystkie korespondencje poświęcone księdzu proboszczowi A. Weichsłowi były krótkie, ograniczające się tylko do sprawozdania, bez zabarwienia emocjonalnego.

<sup>207</sup> W roku 1899 w czasie uroczystości Narodzenia NMP, którą poprzedziły Misje św. odprawiono 44 Msze św. i „około 4800 osób przystąpiło do Stołu Pańskiego” (GO nr 110 16 IX). W roku 1906 także w uroczystość Narodzenia NMP do „Stołu Pańskiego przystąpiło przeszło 4000 wiernych” (GO nr 108, 13 IX), zaś w roku 1907 „wydano przeszło 5000” Komunii św. (GO nr 11, 19 IX). Korespondencja z 10 IX 1910 roku, którą trudno jest przypisać A. Samulowskiemu podaje, że „bardzo wielki zastęp pielgrzymów przystąpił do Stołu Pańskiego”. W roku 1912 miejscowy ksiądz proboszcz podał, że w uroczystość Wniebowzięcia NMP przystąpiło do Komunii św. „około 17 do 18-set komunikujących. Ale pytanie, jak będzie w uroczystość Narodzenia NMP, która w tym roku przypada w niedzielę?” (GO nr 102, 29 VIII). *Gazeta Olsztyńska* zamieściła relację z tej uroczystości podając, że „kilka tysięcy osób przystąpiło do Sakramentów św.” (nr 107, 10 IX). Treść korespondencji nie wskazuje na to, by jej autorem był miejscowy ksiądz proboszcz, choć na to wskazywałby relacja uprzednia.

<sup>208</sup> Do artykułów redakcyjnych poświęconych Gietrzwałdowi należą: GO nr 10, 9 III 1888; GO nr 65, 13 VIII 1892; GO nr 67, 20 VIII 1892; GO nr 50, 24 VI 1893; GO nr 66, 19 VIII 1893; GO nr 55, 11 V 1899; GO nr 116, 2 X 1906; GO nr 90, 2 VIII 1910; GO nr 7, 28 V 1886; GO nr 131, 6 XI 1912.

drzeja Samulowskiego a artykułami redakcyjnymi. Dotyczy ona nie tylko ilości, bo ta wobec faktu, że Samulowski był współzałożycielem *Gazety* i dalej z nią współpracował, musiała być bardzo znaczna. Po prostu redakcja nie miała potrzeby donosić o wydarzeniach z miejscowości, w której miała swego stałego korespondenta. Należy także nadmienić to, że redaktorzy bywali na uroczystościach odpustowych, kontaktowali się z Samulowskim, wymieniali swoje opinie, stanowiska, nie zawsze zgodne, stąd w relacjach Samulowskiego była niewątpliwie wyrażona w jakiejś mierze opinia samej redakcji. Redakcja nie relacjonowała więc przebiegu uroczystości, gdyż robił to znacznie lepiej, wszechstronniej, mieszkający na miejscu Samulowski, a jeżeli zamieszczała od siebie artykuły związane z Gietrzwałdem to poruszała w nich sprawy, które nie mieściły się i wykraczały poza problemy przewijające się w korespondencjach z Gietrzwałdu i pisanych nie tylko przez Samulowskiego. Artykuły redakcyjne nie miały charakteru sprawozdawczego, opisowego, a raczej polemiczny, prowadzony z określonego punktu ideologicznego. Chodziło o wyjaśnienie, zajęcie stanowiska lub obronę spraw religijnych i narodowych z punktu widzenia redakcji, reprezentującej określony w tym zakresie program i usiłującej go realizować wśród swoich czytelników. Treść więc tych artykułów była wyrażona w sformułowaniach trafnych, ogólnych, niejednokrotnie mocnych i zdecydowanych.

Wykaz autorów piszących do *Gazety Olsztyńskiej* na temat wydarzeń gietrzwałdzkich nie ogranicza się tylko do Andrzeja Samulowskiego, redaktorów *Gazety*, Jana Biegały<sup>209</sup> i miejscowego księdza proboszcza<sup>210</sup>. Istnieją korespondencje sugerujące autorstwo osób, które nie należą do grona wyżej wspomnianego. Ustalenie jednak autorstwa tych korespondencji jest rzeczą znacznie trudniejszą. W przypadku wspomnianych autorów ustalenie ich było o tyle łatwe, że szczegółowa analiza treści dość bezbłędnie wskazywała na pewną specyfikę ich korespondencji, niepowtarzalną i niespotykaną u innych, stąd można było wiele powiedzieć o zaangażowaniu politycznym, religijnym, o walorach intelektualnych, uzdolnieniach osobistych itp., a to ułatwiło ich identyfikację. Istnieją wszakże korespondencje dotyczące wydarzeń gietrzwałdzkich, gdzie odsłonięcie autorów przy pomocy wspomnianej metody nastęrcza wprost nieprzechwytywalne trudności. Z jednej strony korespondencje te są zbyt bogate w treść, tak że analiza jej nie pozwala przypisać ich wspomnianym autorom, a z drugiej zaś są zbyt ubogie, aby na podstawie

<sup>209</sup> *Gazeta Olsztyńska* w nr 28 z dnia 5 III 1912 zamieściła korespondencję z Gietrzwałdu, podając jej autora Jana Biegałę. Jest to przypadek odosobniony. Do korespondencji tej, mając na uwadze budowę zdań, typ argumentacji, wiodącą problematykę, podobne są korespondencje: GO nr 95, 14 VIII 1906 i nr 53, 5 V 1908, ale nie są one podpisane, jak to miało miejsce w przypadku korespondencji wspomnianej.

<sup>210</sup> Autorem korespondencji: GO nr 46, 20 IV 1911 i nr 102, 29 VIII 1912 był miejscowy ksiądz proboszcz S. Weichsel, który po śmierci A. Weichsel († 3.02.1909), za rządów którego miały miejsce Objawienia, objął probostwo w Gietrzwałdzie w marcu 1909 r. i rządził do września 1913 r. 29 września 1913 r. objął probostwo w Olsztynie. Zarówno A. Weichsel jak i jego następcy, byli oni zresztą spokrewnieni, Redakcja GO nie okazywała sympatii. Pierwszemu z nich redakcja miała za złe wystąpienie w czasie uroczystości Wniebowzięcia NMP w 1893 przeciwko *Gazecie Olsztyńskiej* (GO nr 66, dn. 19 VIII), drugi zaś, będąc proboszczem w Ram-sowie, także wystąpił z ambony przeciwko *Gazecie Olsztyńskiej*, co zakończyło się procesem (GO nr 99, 22 VIII 1903; GO nr 106, 7 IX 1903; GO nr 72, VI 1904).

treści podać ich właściwych twórców. Korespondencje te rozpoczynają się od charakterystycznych uwag redakcji, np. „z Gietrzwałdu piszą nam”<sup>211</sup> lub „odbieramy z prośbą o umieszczenie”<sup>212</sup>, czy też autor prosi „Szanowną redakcję o umieszczenie”<sup>213</sup>. Wobec tych trudności można tylko przypuszczać, że autorem ich był ktoś z Katolickiego Towarzystwa Ludowego<sup>214</sup>; Antoni Sikorski, Władysław Chrościelewski, Piotr Sznarbach, Józef Klatt<sup>215</sup>; ktoś mieszkający w Gietrzwałdzie i przekazujący do *Gazety* wiadomości. Równie mógł być ktoś spoza Gietrzwałdu<sup>216</sup>, biorący udział w uroczystościach i przejeżdżając przez Olsztyn, przekazał redakcji treść swojej korespondencji na piśmie lub ustnie.

Redakcja zachęcała do tej formy współpracy, pisząc w jednym z numerów *Gazety Olsztyńskiej*: „czytelnicy z wiosek pobliskich Olsztyna mogą ustnie podać wiadomości w redakcji *Gazety Olsztyńskiej*, gdy do miasta trafią”<sup>217</sup>. Grono to stanowili korespondenci okazyjni, przygodni, którzy nie byli tak dobrze zorientowani i dokładni jak korespondenci miejscowi i w wyniku czego ich relacje nie były wolne od pewnych nieścisłości, wynikających „nie ze zlej woli”<sup>218</sup> jak pisał korespondent, ile z braku rozeznania. Redakcja w przypadkach podania nieścisłych relacji, zamieszczała sprostowania, wyjaśniające, jak to uczyniła 27 sierpnia 1886 w numerze 20 *Gazety*, iż „zamieszczamy to sprostowanie dlatego, ponieważ pochodzi od osoby zamieszkałej w Gietrzwałdzie. Korespondent zeszedł z Gietrzwałdu nie pochodzi ani z Gietrzwałdu, ani z Warmii w ogóle. Przejeżdżał on tylko przez Gietrzwałd, był na odpuszcie, stamtąd nam korespondencję nadesłał więc może się nieco przegalopował”<sup>219</sup>. Niewątpliwie, że sprawa ustalenia pełnej listy autorów wszystkich korespondencji, które posłużyły do ukazania ruchu pątniczego w latach 1886—1913 jest ważna, ciekawa, ale w świetle wypowiedzi redakcji wprost niemożliwa. Szereg korespondencji ze względu na brak jednoznacznych kryteriów i wobec korespondentów pochodzących spoza Gietrzwałdu, Warmii, pozostanie prawdopodobnie anonimowych, ale nie unniejsza to wcale ich wartości źródłowej do poznania omawianego zagadnienia.

Omówione zagadnienia nie wyczerpują całej treści zawartej w korespondencjach z Gietrzwałdu. Ciekawym zagadnieniem byłoby ukazanie oddziaływania wydarzeń gietrzwałdzkich i ruchu pątniczego na społeczeństwo gietrzwałdzką, ale to winno się stać przedmiotem oddzielnego studium.

<sup>211</sup> GO nr 92, 7 VIII 1909.

<sup>212</sup> GO nr 91, 4 VIII 1906.

<sup>213</sup> GO nr 46, 19 IV 1910.

<sup>214</sup> GO nr 98, 16 XI 1897 i nr 131, dn. 6 XI 1913.

<sup>215</sup> Józefowi Klattowi, organiście z Gietrzwałdu, można przypisać korespondencję GO nr 40, 5 IV 1910, dotyczącą próby wprowadzenia przez ks. kapelana-wikariusza śpiewania stacji Drogi Krzyżowej w języku niemieckim.

<sup>216</sup> Korespondencje: GO nr 1, 16 IV 1886; GO nr 68, 24 VIII 1892; GO nr 46, 19 IV 1910 pochodzą od autorów mieszkających poza Gietrzwałdem. Korespondencja GO nr 1, 16 IV 1886 została przesłana z Prus Zachodnich. Na podstawie analizy treści można byłoby sądzić, że jej autorem był Ignacy Danielewski, redaktor *Gazety Toruńskiej*.

<sup>217</sup> GO nr 88, 24 X 1897.

<sup>218</sup> GO nr 20, 27 VIII 1886.

<sup>219</sup> Tamże.

DER WIDERHALL DER DIETRICHSWALDER ERSCHEINUNGEN  
UND DIE PILGERSCHAFTSBEWEGUNG IM KONTEXT  
DER KORRESPONDENZEN DER GAZETA OLSZTYŃSKA  
(ALLENSTEINER TAGESBLATT) IN DEN JAHREN 1886—1913  
PRESSEKUNDLICHES STUDIUM

ZUSAMMENFASSUNG

Von Beginn des Erscheinens der *Gazeta Olsztyńska* (1886) an hat in ihren Spalten der Widerhall der Erscheinungen von Dietrichswalde vom Jahre 1877 den ihnen gebührenden Platz gefunden. Die Redaktion gab dem durch Aufnahme zahlreicher Korrespondenzen Ausdruck, die den Ereignissen in Dietrichswalde gewidmet waren. Die Problematik der Korrespondenz war sehr weit, begonnen mit der religiösen, über die nationale, ökonomische, endlich zur politischen. Die Wahl der Problematik war nicht zufällig, wurde vom eigentlichen Standpunkt der Redaktion, nämlich dem polnisch-katholischen, gelenkt. Den leitenden Inhalt der Korrespondenz bildeten aber Berichte von Ablassfeiern. In den aufgenommenen Korrespondenzen werden auch die Ereignisse des Jahres 1877 selbst erwähnt. Deren Anzahl ist nicht gross und darum kann man den Verlauf der Erscheinungen nicht vollständig darstellen. Es scheint, dass das unvollständige Bild der Erscheinungen vom Jahre 1877 in den Spalten der *Gazeta Olsztyńska* von verschiedenen Faktoren verursacht wurde. Grundsätzlich spielte am wahrscheinlichsten die Spezifik der Ereignisse mit, sowie das, dass die Ereignisse zur Zeit des Erscheinens der Zeitung nicht nur den Lesern, aber auch den Einwohnern von fast ganz Polen und ausserhalb seiner Grenzen bekannt waren. Auch andere Faktoren sollten in Betracht genommen werden: Vorsicht und Zurückhaltung der Redaktion bei der Berichterstattung über Ereignisse, schwierigst zu beurteilen, den kirchlichen Behörden vorbehalten. Die Berichterstatter haben vor allem die Aufmerksamkeit der Leser auf die Geographie der Pilgerschaften konzentriert, sie übermittelten detaillierte und zahlreiche Informationen, mit deren Hilfe das Bild der Pilgerschaften in den Jahren 1886—1913 ziemlich treu dargestellt werden konnte. Die Migration der Pilger nach Dietrichswalde dauerte das ganze Kalenderjahr. Zahlreicher wurde sie jedoch zur Zeit der Erscheinungen, d.h. vom 27. Juli bis zum 8. September. Zu dieser Zeit war die Migration der Pilger besonders stark. Die Pilger kamen einzeln oder in Gruppen zahlreich zur St. Peter und Paul-Feier, sowie zu den in dieser Zeit anfallenden Marien-Festen, nämlich zur Begnadung der Heiligsten Jungfrau Maria — am 2. Juli, der Muttergottes der Engel — am 2. August, zu Mariä Himmelfahrt — am 15. August und zu Mariä der Heiligsten Jungfrau Geburt am 8. September.

Zum Fest der Apostel Peter und Paul, Maria der Heiligsten Jungfrau Heimsuchung und der Muttergottes der Engel überwogen die Pilger aus dem Ermland und aus Westpreussen, aber schon zu Mariä Himmelfahrt und Mariä Geburt kamen sie aus allen Teilen Polens. Gipfelpunkt der Feiern, welche die intensive Wallfahrtsbewegung zu Ende brachte, war Mariä Geburts-Fest, das alljährlich ungeheure Pilgerscharen heranzog, deren Höchstzahl zwischen 15 und 20 Tausend schwankte.

Die Teilnahme der Pilger wäre viel zahlreicher, beständen nicht ökonomische und politische Schwierigkeiten. Die preussischen Behörden investierten absichtlich nicht, um den sehr schlechten Zustand der nach Dietrichswalde führenden Landstrassen zu verbessern. Ausserdem führten sie zu dieser Zeit zwei politische Aktionen durch, welche die aus dem von Preussen annektierten Land kommenden Pilger aufgehalten haben.

Für die zahlreich kommenden Pilger, besonders für kranke, wurden zwei Pilgerhäuser erbaut.